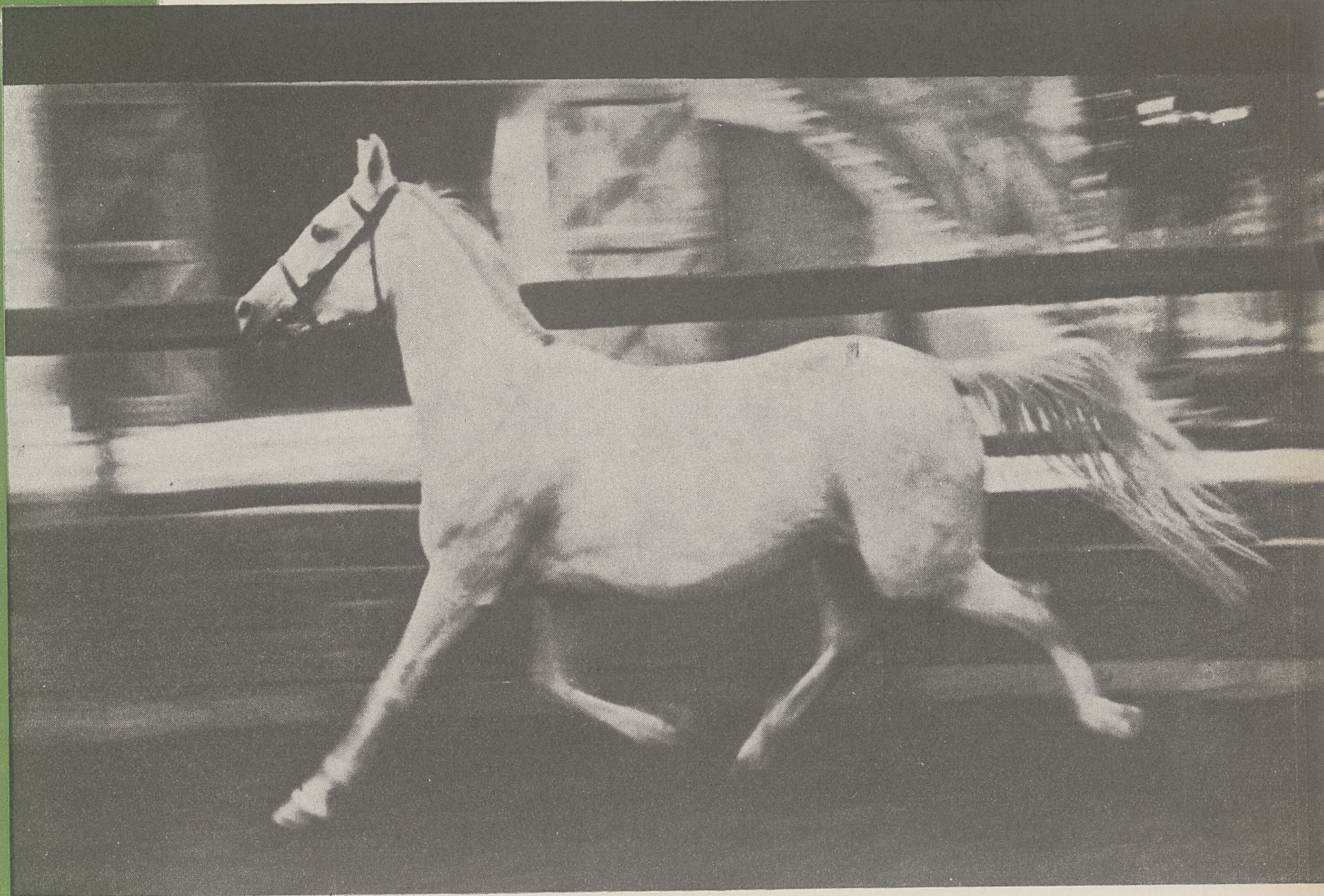
1935

28

# JEŹDZIEC i HODOWCA.



Klacz arabska DACHEL (Kadi – Damuk). ur. 1927 r. w st. Inocencdvor ks. Odescalchi

# W DNIACH  26.IX–7.X.1935

ODBĘDĄ SIĘ NA TORZE ŁAZIENKOWSKIM

# VIII MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE i KRAJOWE ZAWODY KONNE w WARSZAWIE

## URZĄDZANE PRZEZ T-WO MIĘDZYNARODOWYCH I KRAJOWYCH ZAWODÓW KONNYCH w POLSCE

## PROGRAM

CZWARTEK, 26 WRZEŚNIA.
Konkurs „Ujeżdżania konia" im. T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (krajowy) I i II serja.
Próba „A" na czworoboku.

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA.
Konkurs „Ujeżdżania konia" im. T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (krajowy) III serja.

SOBOTA, 28 WRZEŚNIA.
Konkurs „Otwarcia" im. Szefa Sztabu Głównego (międzynarodowy) I, II i III serja.

NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA.
Konkurs „Potęgi skoku" (międzynarodowy).
Konkurs „Łazienek" (międzynarodowy).

PONIEDZIAŁEK, 30 WRZEŚNIA.
Pokaz konia wierzchowego. Nagroda honorowa JWP. Henryka Zandbanga.
Konkurs „Ujeżdżania konia" I, II i III serja.
Próba „B" w skokach przez przeszkody.

WTOREK, 1 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs „Im. ś.p. Fryderyka Jurjewicza" (międzynarodowy).

ŚRODA, 2 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs „Im. ś.p. Jakóba hr. Potockiego" (międzynarodowy).
Rekord skoku na wysokość Im. ś.p. Aleksandra hr. Skrzyńskiego (krajowy).
Konkurs „Rzeki Wisły" (międzynarodowy).

CZWARTEK, 3 PAŹDZIERNIKA.
Wszechstronny konkurs konia wierzchowego Im. Szefa Departamentu Kawalerji krajowy. Próba „A" na czworoboku.
Konkurs „Armji polskiej" Im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (międzynarodowy).

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs myśliwski Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej (C. H. I.) przy ul. Puławskiej Nr. 107.

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs „Armji zagranicznych" Im. Ministra Spraw Zagranicznych (międzynarodowy).

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA.
**Nagroda Polski (Puhar Narodów)** Im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (międzynarodowy).
Konkurs Im. Św. Jerzego (międzynarodowy).

PONIEDZIAŁEK, 7 PAŹDZIERNIKA.
Konkurs Zwycięzców Im. Prezesa T-wa M. i K. Z. K. w Polsce Janusza ks. Radziwiłła (międzynarodowy).
Konkurs Pożegnalny JWPani Henrykowej Zandbangowej (międzynarodowy).

WTOREK, 8 PAŹDZIERNIKA.
Wszechstronny konkurs konia wierzchowego (krajowy). Próba „B" wytrzymałości.

ŚRODA, 9 PAŹDZIERNIKA.
Wszechstronny konkurs konia wierzchowego (krajowy). Próba „C" w skokach przez przeszkody.

**Warszawa, Al. Szucha 29, tel. 828-23. Stadjon — Łazienki królewskie, tel. 999-48**

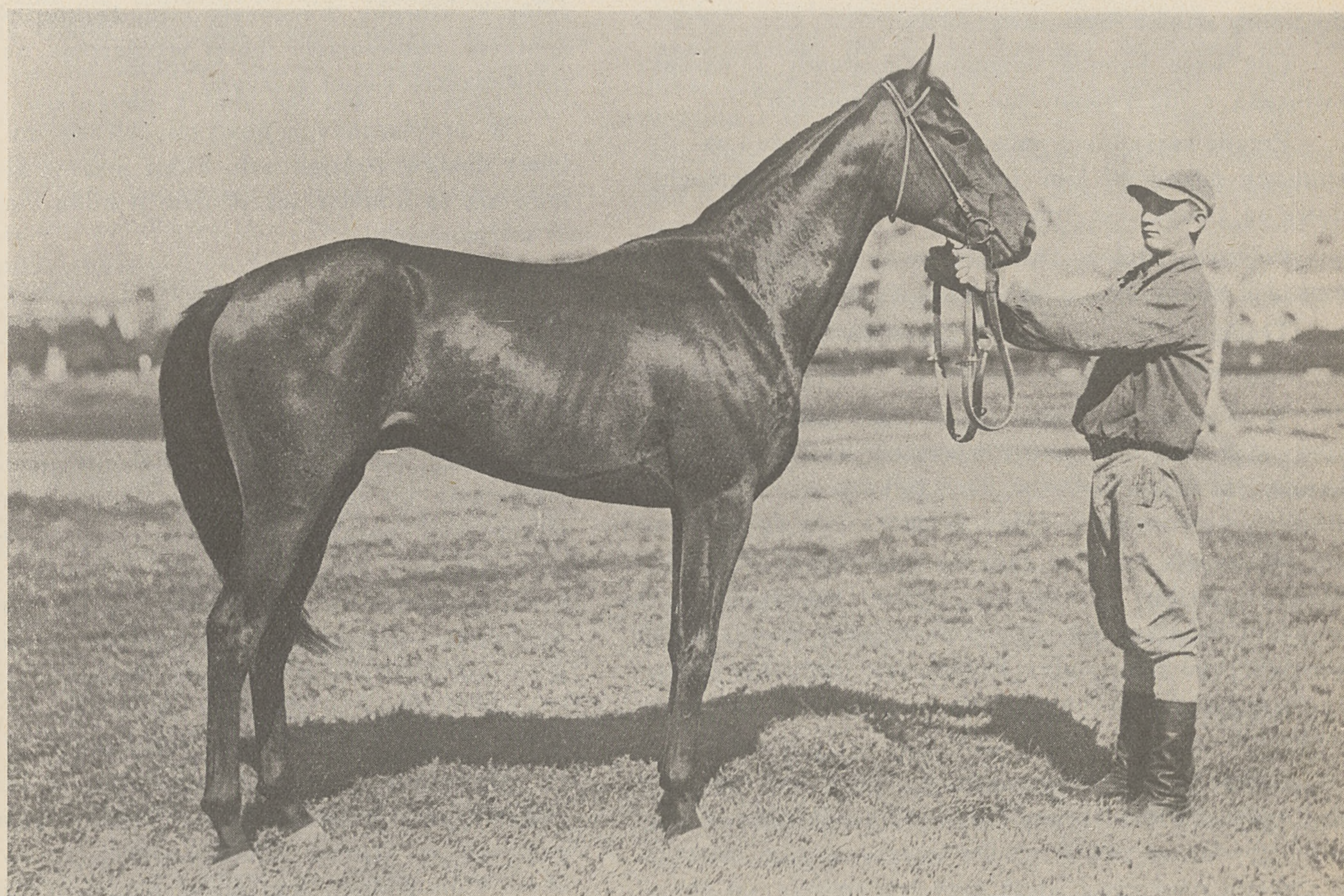
# Jeździec i hodowca

28

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1935 R.





HORYŃ (Illuminator — Gambja po King's Idler), og. gn. ur. 1933 r. w st. A. margr. Wielopolskiego, wł. p. A. Mieczkowskiego — zwycięzca Nagrody Kruszyny (2 l. Produce, 20.000 zł. — 1.100 mtr.).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

# Kryzys światowy a gospodarka końska

(Dokończenie).

W Belgji [2]) i Anglji transporty konne są również tańsze, niż samochodowe.

Powyższe przykłady przemawiają tak bardzo za koniem, że zadajemy sobie pytanie, czemu powrót do końskiej siły pociągowej nie odbywa się jeszcze szybciej, niż obecnie?

W chwili, gdy istnienie lub upadek przedsiębiorstw handlowych, czy też przemysłowych zależy często od minimalnej pozornie oszczędności — powrót do konia winien być powszechny.

Cóż więc hamuje odbudowę hodowli i narusza związaną z nią równowagę rynków rolnych?

Przedewszystkiem musimy przyznać, że na dystansach ponad 40 klm. dziennie transporty samochodowe są tańsze, niż konne.

Powtóre istnieją trudności administracyjne, które można i należy usunąć dla dobra gospodarki krajowej.

Trudności te wynikły z nieodpowiednich przepisów, dotyczących ruchu kołowego oraz godzin pracy.

W dziedzinie ruchu kołowego, jeżeli zbadamy sprawę głębiej, nie chodzi właściwie ani o transporty konne, ani o mechaniczne, lecz tylko o to, czy pewne środki przewozowe podążać mogą za falą ruchu i czy nie są zawadą na wielkomiejskich arterjach. Z powyższych względów transport ciężki zabroniony jest w wielu miastach na głównych ulicach, w porze ich największego ożywienia. Przepis ów dotyczy jednak zarówno wozów konnych, jak i ciężarówek samochodowych.

Zarządzenia, sprawiedliwsze dla koni, mogłyby dać tylko bardzo szczęśliwe wyniki. Wielkie sklepy wolą powierzać swoje kruche towary wozom konnym, z powodu mniejszych strat przy transporcie, co dostatecznie udowadnia, że zaprzęg konny rusza z miejsca łatwiej, niż ciężarówka. Drugą trudność nastręcza ośmiogodzinny dzień pracy, który często przeszkadza drobnym kupcom oraz przemysłowcom w zastosowaniu końskiej siły pociągowej, ponieważ w przeciwieństwie do wielkich przedsiębiorstw, — nie mogą równocześnie zatrudniać furmanów i specjalnej służby stajennej. Należałoby ustalić dla podobnych warsztatów pracy przepisy, odpowiadające ustawom o robotnikach rolnych, któreby tłomaczyły fakt, że kierowanie inteligentnem zwierzęciem mniej wyczerpuje nerwowo, niż prowadzenie ślepej maszyny.

W przytoczonych powyżej cyfrach nie uwzględniliśmy dostaw codziennych, które jeszcze głośniej przemawiają za koniem, jeżeli idzie o kilka ważnych gałęzi wytwórczości.

Motor, jako środek dostawy, powinien ustąpić miejsca koniowi wszędzie, gdzie przystanki powtarzają się regularnie; koń przystaje sam we właściwem miejscu, o ile zna dobrze drogę, podczas gdy motor wymaga wciąż nanowo inicjatywy kierowcy. W wielu wypadkach, przy użyciu końskiej siły pociągowej, dla wykonania tej samej pracy wystarczy roznosiciel, towarzyszący woźnicy, co umożliwia poważne oszczędności. Z tego głównie powodu w Stanach Zjednoczonych, gdzie dostawa do domów jest ogromnie rozpowszechniona—mleczarnie, piekarnie etc. masowo wracają do końskiej siły pociągowej. Wszędzie zresztą inteligencja zwierzęcia ułatwić może pracę dostawcy, a więc i zmniejszyć koszty utrzymania.

Wszystkie te względy wywołały w licznych krajach wyraźny rozwój hodowli. Brak odpowiedniej organizacji w Stanach Zjednoczonych sprawia, że wychów koni podjęto tam mniej planowo: hodowcy pokrywają wszystkie klacze bez wyjątku, nie zastanawiając się nad ich zdolnością dawania dobrych źrebiąt.

---

[2]) „La Defense Agricole Belge", z 25.VIII.-1934 r.

W Rosji Sowieckiej, gdzie ograniczenie pogłowia końskiego w okresie 1930 — 1932 r. przybrało katastrofalne rozmiary, — obserwujemy analogiczną reakcję. Rekordowa liczba koni w Rosji Europejskiej oraz Azjatyckiej, która przekraczała 32.000 000, zmniejszyła się, w stosunkowo bardzo krótkim czasie, o 40%, co przypisać należy przymusowej kolektywizacji i wyniszczeniu materjału. Chłopi woleli zabijać, lub sprzedawać rzeźniom swoje konie, niż je oddawać kołchozom, choć za opór groziły surowe represje [1]).

By ratować sytuację, przyszły plan pięcioletni przewiduje 22 miljony koni, zdatnych do użytku z końcem tego okresu, oraz wychów odpowiedniej ilości młodzieży. Zarządzono pokrycie wszystkich klaczy, które ukończyły 3 lata. Zorganizowano przy Centralnym Kołchozie Biuro Centralne dla produkcji koni, stwarzając jednocześnie specjalny fundusz „Konia Czerwonej Armji", który będą powiększać subwencje Kołchozów. Według tego planu, każde przedsiębiorstwo zbiorowe, niezależnie od swych celów specjalnych, musi utrzymywać jednego konia, lub parę koni — koszty utrzymania pokrywać ma wspomniany wyżej fundusz. Wyboru koni dokonywać będą Komisje Remontowe, uwzględniając wymagania wojska [2])

W Niemczech także zauważyć można wyraźny powrót do konia. Obecny rząd dąży, naturalnie, by zastąpić środki przewozowe, których uruchomienie zależy wyłącznie od importowanych materjałów pędnych, przez środki, czerpiące swą energję ze źródeł krajowych. Ilość stanówek bardzo znacznie wzrosła, pociągając zwiększenie składu ogierów w stadach państwowych.

Już w 1933 r. łączna suma stanówek koni wszystkich kategoryj przekroczyła o 46% sumę z 1932 r., a spis koni, zamknięty 5 grudnia 1933 r., wykazał poraz pierwszy od lat powojennych przyrost pogłowia (0,1%), coprawda dość słaby, niemniej jednak — jako objaw — ogromnie znamienny [1]). Od 1933 do 1934 r. liczba pokrytych klaczy ras szlachetnych podniosła się z 73.797 do 95.088, a klaczy pociągowych — z 42.874 do 50.091, czyli razem z 116.671 do 145.179. Według spisu za maj 1934 r. ilość ogierów na całym obszarze Niemiec wynosiła 6.366, podczas gdy poprzedni spis podawał tylko 5.909 sztuk, z czego wynika, że przybyło 457 ogierów [2]).

Węgry liczyły już w 1934 r. 1105 ogierów i 300 punktów kopulacyjnych. Jednocześnie dokonano tam ważnych posunięć, celem stałego podnoszenia jakości pogłowia, a zarazem — otwarcia dla hodowli krajowej nowych, zagranicznych rynków zbytu.

W Austrji również rząd uznał konieczność zwiększenia liczby ogierów, które rozmieszcza w braku stad państwowych, u osób prywatnych.

Możnaby dorzucić jeszcze inne przykłady, zaczerpnięte z innych krajów, a wszystkie potwierdzą to, cośmy już powiedzieli: ogólny prawie powrót do konia.

Fakt, że koń jest niezbędny w armjach, nawet najbardziej nowoczesnych, nie podlega już dyskusji. Ćwiczenia wojskowe udowodniły, że wobec błota, mgieł i lasów motory stają się bezsilne. Kwestja zaopatrzenia w materjały pędne obchodzi nietylko kraje, pozbawione własnych, dostatecznie obfitych źródeł, lecz wszystkie kraje bez wyjątku, ze względów zwykłej taktyki wojennej, gdyż zawsze może zabraknąć materjałów pędnych w decydującej chwili i w miejscu, gdzie są właśnie najbardziej potrzebne. Ale nie zamierzamy bynajmniej rozpatrywać problematu z wojskowego punktu widzenia, chcemy tylko podkreślić, że postawa Sztabów Generalnych wobec sprawy końskiej wpływa bardzo poważnie na sytuację rolnictwa tak w kraju, jak i pośrednio — poza jego granicami.

Podobnie rzecz się ma z poglądem społeczeństwa na tak zwane „konie luksusowe", gdyż każdy koń, niezależnie od swego przeznaczenia, jest zawsze produktem wytwórczości rolnej i dozgonnym spożywcą ziemiopłodów, nie może więc być obojętnem dla rolnika, czy mieszkańcy miast jeżdżą czy nie jeżdżą powozami i konno. Na szczęście, odrodzenie sportów konnych ogarnia już wszystkie kraje i środowiska, gdzie nie zapomniano jeszcze zasady „w zdrowem ciele — zdrowa dusza" i gdzie prohibicyjne podatki nie przeszkadzają używać koni „luksusowych". W Niemczech podatek od koni wierzchowych został skasowany z dniem 1 kwietnia 1934 r.

Z broszury „Men who do the world's work-ride", wydanej przez Horse-Association of America, dowiadujemy się, że większość wybitnych ekonomistów amerykańskich systematycznie uprawia sport konny, dla zachowania zdrowia i jasności umysłu.

Ogólny rzut oka na różne kraje wystarczy, by sobie uprzytomnić, że wszędzie bez wyjątku nastąpił już wyraźny powrót do konia. Siła, z jaką się przejawia,zależy przedewszystkiem od gęstości zaludnienia. O ile przyrost ludności jest słaby, motor osiąga przewagę nad koniem w zakresie robót rolnych i transportów, a zwolennicy sportów konnych oraz koni luksusowych, są zazwyczaj nieliczni, jednak i tam sytuacja wyraźnie się poprawia.

Powrót do konia zapowiada dla rolników lepsze czasy!

**A. Spindler.**

[1]) „Aktualne zagadnienia hodowli koni" prof. R. Prawocheńskiego.

[2]) Wyciąg z szeregu publikacyj w „Sankt Georg", 4-ty kwartał 1934 r.

[1]) „L'Expansion Agricole", Nr. 1 z 10.III.-1934 r.

[2]) „L'Expansion Agricole", Nr. 26 z 10.X.-1934 r.



Parada 10 uczestników Nagrody im. Prezesa Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce — St. Leger (40.000 zł. — 3.000 mtr.).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

# Z DEKADY

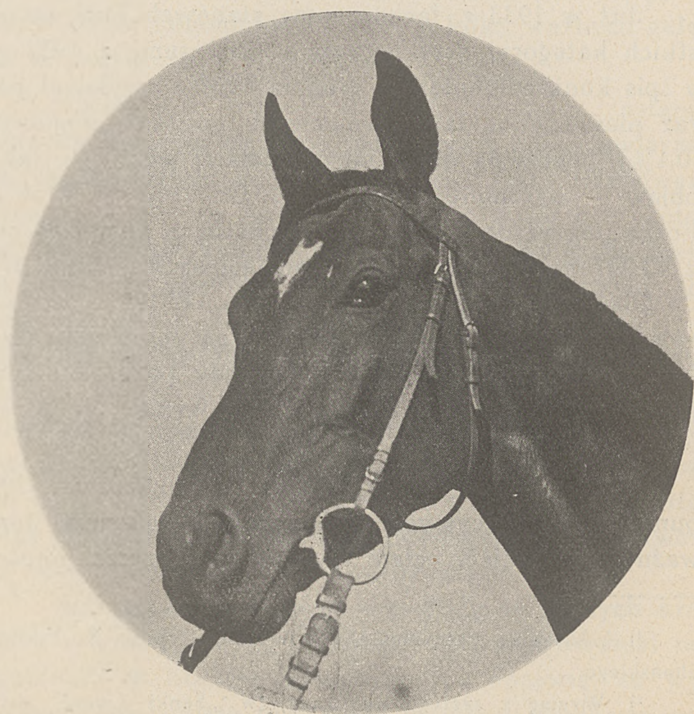
**Trzykrotne zwycięstwa stada Leszno. — Niepobita Hawerla. — Sprzedażna gonitwa „głowa w głowę". — Szybka Ariana. — Konie z Łopuszna tryumfują. — Trzy pierwsze nagrody zdobywają konie pod żok. Fomienko. — Rekordowy czas w nagr. im. gen. Sosnkowskiego. — Nieudany handicap płotowy. — Laszka a Little Gloria. — Iris wygrywa Middle Park Plate.**

Po „wielkim" dniu niedzielnym — gonitwy wtorkowe (17.IX) musiały wydać się nieco szare, choć wcale nie były złe, jeśli idzie o względy sportowe i hodowlane. Jedynie gracze mieli mało materjału.

Dwuletnia **Oranja,** córka Mah Jong'a i klasowej Dunkierki, wygrała wyścig II kat. w stylu jeszcze lepszym, niż III-ciej — poprawiła się w kondycji. Stajnia próbuje ją na torze ostrożnie, pozwalając rozwijać się pięknej i dobrze zbudowanej klaczy, galopującej bardzo obiecująco. I drugi przedstawiciel młodszej generacji, reprezentujący stajnię lesznowską, **Jacek,** (Bafur i Dolores po Torelore) wygrał swoją gonitwę (1.800 zł.), stwierdzając, że dwulatki p. Bersona doszły do formy. W formie i porządku jest obecnie cała stajnia, co potwierdza jeszcze **trzeci tryumf** odniesiony w ciągu dnia — w gonitwie II kateg. (2.200 zł.) dla koni 3 let. i starszych na dyst. 2.100 mtr. Ten wyścig zakończył się finiszem tak jakby z idealnego handicapu: wszystkie uczestniczące w nim w ilości 5 konie na prostej walczyły w jednej linji, jakgdyby zaprzęg — w „bałagulską poręcz". Blisko już celownika, przedstawicielka barw granatowo-żółtych, **Havanita,** uzyskała lekką przewagę nad Babiniczem, ten zaś pobił Nemroda o $1\frac{1}{2}$ dług. Sądzę, że po tem ostatniem zwycięstwie Havanita, pochodząca z dobrej linji żeńskiej Selika — Malibran — Crelotte musiała zostać zakwalifikowana do stada na matkę: z potomstwa Fiory jest ona najlepszą pod względem budowy; przedstawia ona także niewątpliwie wartość jako córka King's Idler'a, który hodowli polskiej dał matkę Mata, matkę Horynia etc. Wreszcie i na torze zdała piękna Havanita egzamin ze stopniem dostatecznym, wygrywając jak dotąd 9 wyścigów.

W głównej gonitwie dnia (3.000 zł., 2.100 mtr.) 3-letni **Gobelin** (Oszczep i Biskra po Alaric Victor) z łatwością wyprzedził 5 let. Dniepra i 3 l. Inkę; zagraniczna Double Quick (+2 kg.) kończyła daleko ostatnia.

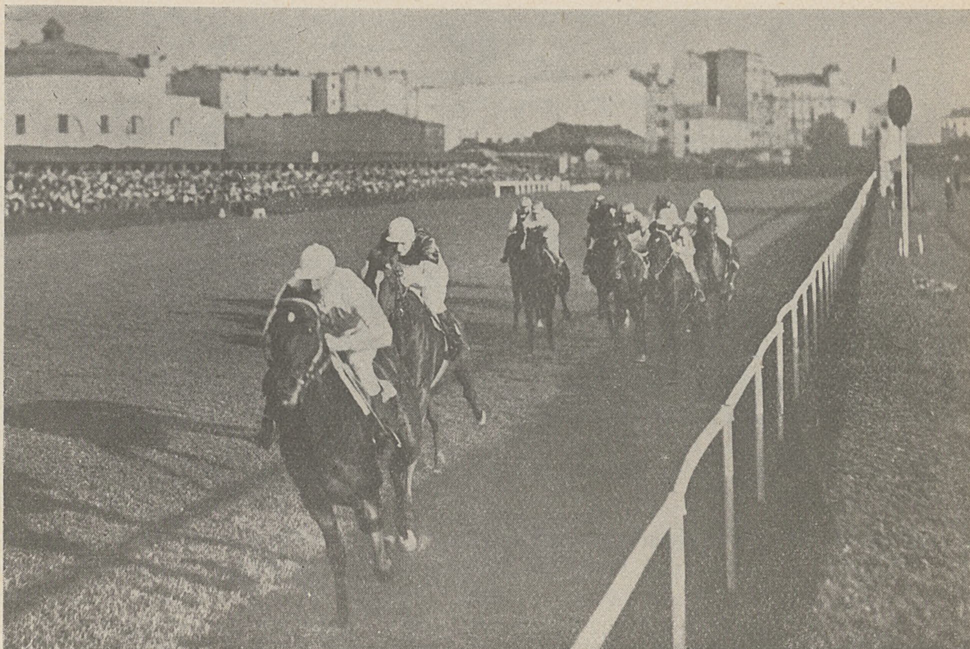
Amor II, który tak źle startował na dystansach krótkich, „przestawiony" na dłuższe dystanse, nie tylko się uspokoił, nie tylko dobrze rusza od startu, ale i umie wygrywać. Ostatnio, w skromnej zresztą kompanji, zagalopował Grazię, Baltazara i Numera II w go-



BANDIT (Bafur — Barbara Belle po St. Saulge) og. gn. ur 1932 r. w st. G. hr. Alvensleben-Schönborn, wł. p. St. Szwarcsztajna — zwycięzca Nagrody St. Leger.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

nitwie V kateg. Jeździec Biesiadziński został w tej gonitwie ukarany za bezmyślne używanie bata i nieudolną jazdę na og. Baltazar.

Liczny był udział koni w **środę 18 września** — z 9 gonitw w 5 biegało po 7 i więcej koni, jednak publiczności było niezbyt wiele. **Hawerla** (Oszczep i Intrata po Chilperic) dość pewnie pobiła ogiera Styl w gonitwie I kateg., przebyła zwycięsko trzy stopnie prób przeznaczonych dla dwulatków i pozostaje niepobita. Jest to bardzo piękna i rasowa klacz, przytem „w porządku", jak cała stajnia (za wyjątkiem Galkara) p. Zb. Dobieckiego. Gonitwa III kat. dla młodzieży, z powodu licznych zapisów, podzielona została na dwie serje równoległe: jedną zdobył **Herakles** (Illuminator i Fryne po Morganatic), drugą w pięknym stylu — **Kryniczanka** (Alaric Victor), siostra Heljosa, a półsiostra derbisty Hela.



Uczestnicy Nagrody St. Leger (40.000 zł. — 3.000 mtr.) po przebyciu pierwszych 1.000 mtr.; stawkę prowadzi Rywal przed Aakiem. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Taksamo nagrodę **sprzedażną 2.500 zł.** rozegrano w dwóch serjach: w pierwszej zagraniczny **Berggeist II** z łatwością pokonał Hidalgo, Lorenzo etc., poczem, wystawiony do licytacji w szacunku 600 zł., został odkupiony przez stajnię za 1.400 zł. Koń ten nadawać się będzie do hodowli i powinien być nabyty przez samorząd rolniczy, związek hodowlany lub t. p.

Drugą nagr. sprzedażną, w podobnym co Berggeist II stylu, wygrała **Japonja II** i nie była licytowana.

**Ariana** (Bafur — Berceuse) błysnęła znowu prawdziwym talentem w gonitwie I kat. na dyst. 1.600 mtr. i w dobrym czasie 1 m. 39½ s., z dużym „zapasem", wyprzedziła Harmattana i Łozę. Na dystansach dłuższych, niż „mila" Ariana nie potrafi zupełnie wykazać swej wartości — nieprzeciętnej, jeśli chodzi o szybkość. Powinna to być bardzo cenna klacz stadna. W gonitwie III kat. (1.600 mtr.) Galahad biegł do mety jako pewny, zdawało się, zwycięzca, „oganiając" się tylko zlekka od Igora II, gdy krótkim, szybkim finiszem minął go **Incydent** — zarezerwowany przez żokeja Takacs'a na piorunujący rzut z ostatnich miejsc. Incydent jest rodzonym bratem padłego Hazarda, który wraz z Matem dominował w stawce dwulatków 1933 roku.

**Hardi** (Torelore) — pół-brat Duce, wygrał wyścig IV kat. od Łomnicy.

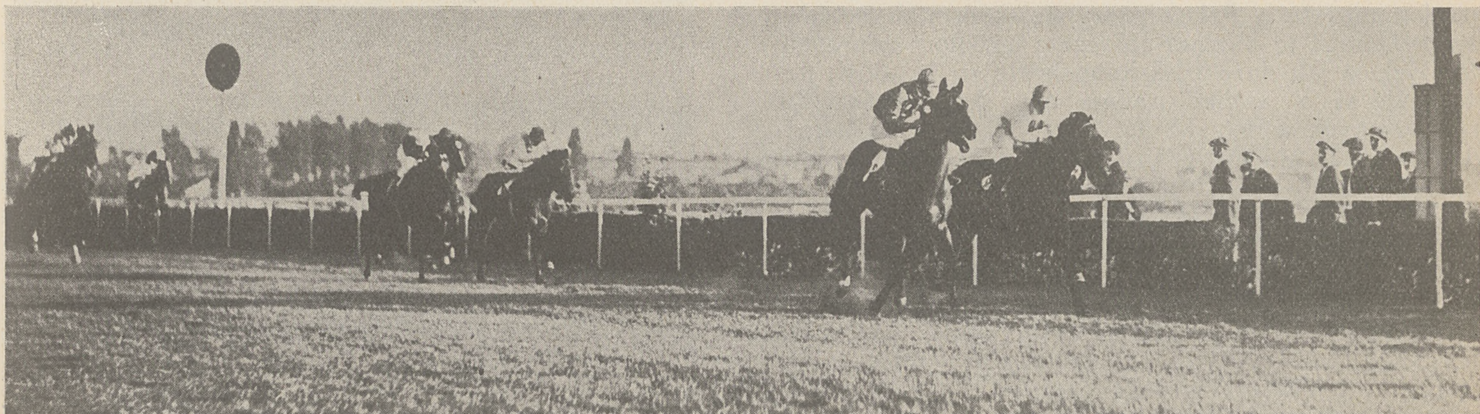
Czwartkowe (19.IX) gonitwy rozpoczęły się od interesującego pojedynku Kajany z **Toreadore** (2.000 zł.). Zwyciężył bardzo pewnie ogier, bijąc klacz o pół długości i przebywając 2.400 mtr. w dobrym czasie 2 m. 35 s.

Stary **Dam**, korzystając z ulgi wagi (koń specjalnie wrażliwy na większą wagę!), finiszem z ostatniego miejsca pokonał Kuternogę w gonitwie IV kat.; na trzeciem miejscu Dres i Florencja II — łeb w łeb.

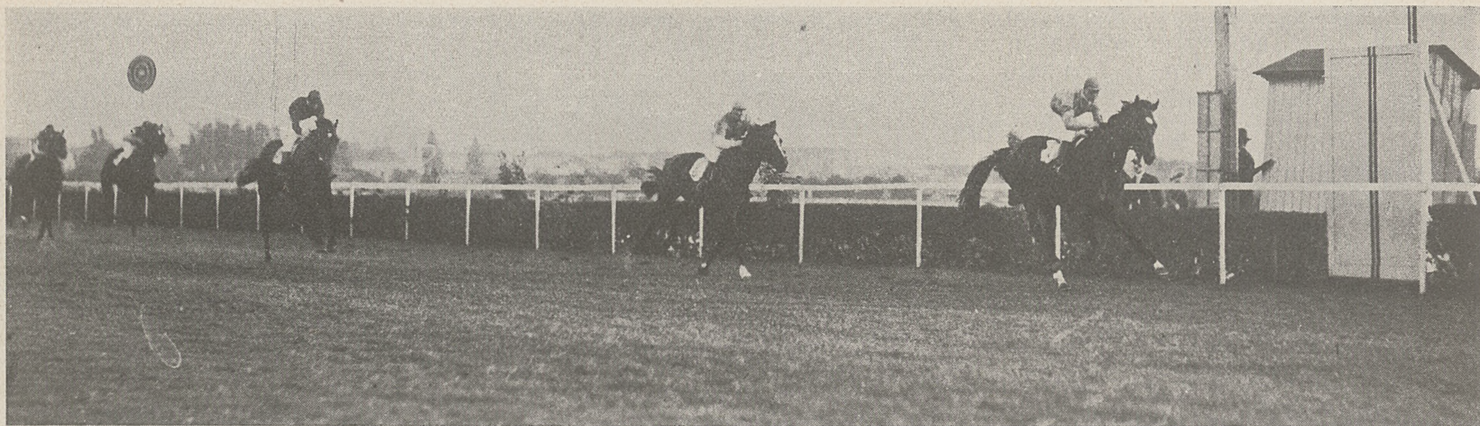
**Sprzedażna nagr.** (2.500 zł., 2.200 mtr.) wypadła, w przeciwieństwie do nagród sprzedażnych w poprzednim dniu, zupełnie blado: biegały tylko 3 konie, a wyścig był właściwie prezentem dla **Esdrasa.**

Gonitwę II kat. dla dwulatków zdobył **Orlando** (King's Idler i Ione po John o'Gaunt i Heroine po Galtee More i Vira po Gallinule); drugim był Komis, który, sądząc z galopów, powinien był odegrać większą rolę w gonitwie.

Gonitwę III kat. wygrała w pierwszej serji **Tototte** (Bafur i May Rose po Wily Attorney), drugą **Holmes** (Oszczep i Roksana po Mości Książę i Zeyneb — matce Arrow, Wulkana, Namoroba). W gonitwie tej na początku prostej Cygnus wyglądał jak zdecydowany zwycięzca, lecz zatoczył się ku barjerze i o mało nie wszedł w kolizję z silnie finiszującym Holmesem. Przegrana



Nagrodę St. Leger (40.000 zł. — 3.000 mtr.) wygrywa 3 l. og. gn. BANDIT (Bafur — Barbara Belle) p. St. Szwarcsztajna, bijąc pod żok. B. Gulyás: Libretto, Bałtyka, Łokietka, Napaść, Bobrujska, Heljosa, Aaka, Rywala i Impeta II. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Nagrodę im. Generała K. Sosnkowskiego (10.000 zł. — 1.600 mtr) wygrywa 3 l. og. gn. ŁAWNIK (Büvesz — Brenta) rtm. Z. Cierpickiego, bijąc pod żok. B. Gulyás: Litawora, Incydenta, Isolano i Norda. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Cygnusa w tym wyścigu była wypadkowa: o różnicy krótkiego łba na korzyść Holmesa zdecydował ułamek sekundy, kiedy walczące konie się zetknęły.

Żokej Fomienko wygrał znowu trzy gonitwy z rzędu.

Nagroda im. **Generała Kazimierza Sosnkowskiego** (10.000 zł., 1.600 mtr.) — wartościowa próba przyszłych reproduktorów, chociaż w r. b. nie dała pola do popisu koniom specjalnie wysokiej klasy, tem niemniej dobrze spełniła swe zadanie, za które uważamy surowy wyścig na szybkość, „całą parą" od startu do celownika. I nie było żartów w tej gonitwie! Po świetnym starcie poprowadził Ławnik (ż. Gulyas) bardzo ostro (6½—30); Isolano usiłował odebrać mu prowadzenie, lecz bezskutecznie; nic dziwnego: jakiej trzeba szybkości, aby minąć konia galopującego tempem 1 klm. — 1 minuta. Szybko też zrezygnował Isolano z tej próby, podczas gdy **Ławnik,** idąc ciągle na „pełnych żaglach" (30—31½), zdobył cenną nagrodę łatwo w niemal rekordowym czasie 1 m. 38 s. Na drugie miejsce o 2½ dług. za zwycięzcą, wyszedł syn Forwarda — Litawor; zrobił on wyścig doskonały, zważywszy że za nim znalazły się Incydent, Isolano i Nord — konie dobre, dla których jednakże fantastyczne tempo okazało się zbyt ciężkiem do przyjęcia. Wszystkie te konie — jedne z piorunującem „przyjęciem" (Nord, Isolano), inne z efektownym finiszem — tu było dla nich za prędko. Ławnik miał nie tylko swój dobry dzień, ale i bardzo odpowiedni, lekki tor. Obecnie musimy go uważać za gwiazdę pierwszej wielkości wśród naszych flyerów.

Próba dystansowa na 2.800 mtr. o **nagr. 3.000 zł.** wypadła źle pod względem ilościowym — biegały tylko 3 konie. Widocznie na torze mokotowskim panuje przekonanie, że w Polsce rodzą się same utalentowane flyery. Jakież to błędne! Jak mało jest koni naprawdę szybkich, a jak dużo tych koni, które na krótkich dystansach stają wobec zadań **nie do rozwiązania,** a w równych wyścigach na dłuższych dystansach mogłyby okazać się nieocenionymi szermierzami. Trio: Kazbek, Loup Garou, Tamka reprezentowało zresztą wcale dobrą klasę koni. Niezmordowany Kazbek prowadził mocnem, równem tempem, w końcowej walce różnica wagi — 3 kg. na korzyść **Loup Garou,** przemówiła i syn L'Aretin'a zwyciężył Kazbeka w walce o ½ dług. w niezłym czasie 3 m. 6½ s. (57—33—33—32—31½). Tamka, która, jak już mówiliśmy, ma dość krótki rzut i lubi tor elastyczny — nie miała tu możności zerezerwować sił na finisz: na chwilę doszła do czołowych koni, lecz bardzo szybko musiała zrezygnować.

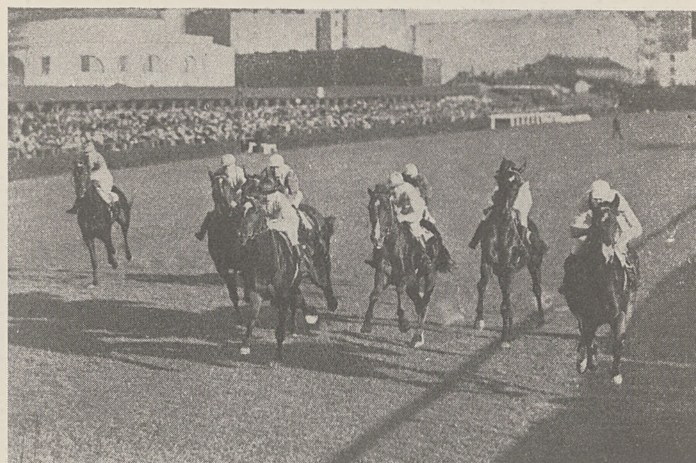
**Handicap Płotowy** (3.000 zł., 3.200 mtr.) był nieudany: lepsze konie nie przyjęły wagi, a to, co biegało, nie było warte tej wcale niezłej nagrody. Konie przyszły do celownika bardzo rozciągnięte w porządku: **Ircha** 66 kg. (na płotach uspokoiła się zupełnie), Talar 69 kg., Gerard 66 kg. Idący z wagą 62 kg. Fra Diavolo II i Korea II (65 kg.) nie odegrały najmniejszej roli w gonitwie i kończyły bieg o kilkaset metrów z tyłu. Bardzo trudno jest handicapować konie tej klasy.

Ładny był wyścig II kat. (1.600 mtr.): wygrał go finiszem z ostatniego miejsca **Grawer** (Oszczep) ze znajdującej się w kapitalnej formie stajni p. Zb. Dobieckiego; druga Golden Flash, trzecia zagraniczna Fibula; Łapserdak i Moloch uzupełniały dość ciekawą stawkę koni. Czas 1 m. 41½ s.

Dwuletnia **Markita** st. Golejewko, w walce o krótki łeb pobiła Monetę, siostrę rodzoną Luny, w gonitwie II kat. Rozgrywaną w 2-ch serjach gonitwę III kat. dla dwulatków zdobyły: **Taiga** (Palü), oraz **Kłopot** (Rheinwein). Konie hodowli p. St. Karłowskiego (Ircha, Taiga) wygrały dwie gonitwy. W trzech wyścigach (Markita, Kłopot, Grawer) dosiadał zwycięzców żok. Michalczyk.

Cudowna letnia pogoda towarzyszyła wyścigom niedzielnym 22.IX. Na czele programu widniała nagr. Rzeki Wisły, oraz im. Augusta hr. Potockiego.

Nagr. **Rzeki Wisły** (15.000 zł., 2.200 mtr.) dla 3 i 4 l. klaczy zgromadziła u startu 8 koni. Prowadziła Ingola przed Macedonją — Laszka na samym końcu. Za słupem na 1.100 mtr. Macedonja mija Ingolę — po krótkim oporze — i wychodzi na prostą wyraźnie pierwsza.



Po starcie w Nagrodzie Rzeki Wisły (15.000 zł. — 2.200 mtr.).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z grupy galopującej nazewnątrz wyskakuje Little Gloria, pociągając za sobą Laszkę. Te dwie klacze wkrótce wymijają Macedonję — Little Gloria ucieka co sił, **Laszka** goni ją, łapiąc cal po calu, i po gorącej walce zwycięża o łeb. Czas 2 m. 21½ s. (15—33—31—31½—31). Little Gloria biegała świetnie — wszak niosła ona +4 kg. za zagraniczne pochodzenie — zasługuje na wszelkie honory mimo porażki. Na trzeciem miejscu znalazła się Lipona, która wydarła to miejsce Macedonji — w ostatniej chwili.

Laszka (L'Aretin — Fabiola po Oszczep i Rózga po Fils du Vent, rodowód Laszki w Nr. 27 „J. i H.", 1934 r.), wygrała nagrodę Rzeki Wisły poraz drugi: w r. 1934 pobiła tę samą klacz Little Gloria. Zdumiewająca jest **zgodność formy**, wykazanej przez te dwie klacze w tych dwóch wyścigach, rozegranych rok po roku. Forma ta zgadza się niemal co do łuta. Zobaczmy tylko: w r. 1934 Little Gloria niosła 57 kg., Laszka — 52½ kg. i wygrała przy różnicy wagi 4½ kg. — o pół długości. W r. b. Little Gloria niosła 62 kg., Laszka — 58 kg. i wygrała przy różnicy 4 kg. o łeb. Można z całą pewnością powiedzieć, że Little Gloria jest lepsza od Laszki o **3 do 3½ kg.** Warto zauważyć, że w roku 1934 trzecie miejsce w nagr. Rzeki Wisły zajęła Kadmea stada Golejewko, zaś w r. b. jej **rodzona siostra** Lipona. Ponieważ Lipona była trzecią także w nagr. Liry, uważać ją trzeba za cenną w przyszłości klacz stadną z rodziny niezawodnej Rosenmaid.

Prawdziwą zagadką była Bastylja; szła jako tako 1.200 mtr., później odpadła beznadziejnie. Klacz ta wyglądała przed wyścigiem świetnie, lecz najwidoczniej zwycięstwo nad ogierami w nagr. Sac-à-papier musiało kosztować ją zbyt wiele: mimo, że Bastylja na oko wygrała wtenczas łatwo — wysiłek był widać za duży. Dla Ingoli — dystans 2.200 mtr. jest za długi. Damascenka biegała wcale nieźle.

W nagr. **im. A. hr. Potockiego** (Middle Park Plate) 25.000 zł., 1.200 mtr. biegało również 8 koni. Start był niesłychanie trudny i pracowity, lecz ostatecznie wypadł zupełnie nieźle. Opóźnienie jakiego dokonał Kid miało miejsce po podniesieniu sznurów — trudno więc za to winić wyłącznie startera. Faktem jest, że 50 mtr. za startem Kid był ostatni, a wmieszał się do grupy koni po przebyciu jakichś 150 mtr. Rozciągła, długa akcja sprawiła, że wyszedł on wkrótce na 4 miejsce, lecz bardzo szybko zgasł. Na prostej wyścig rozegrał się między trójką: Horyń, Huzar, Iris. Zwyciężył dość pewnie **Iris,** bijąc o ¾ dług. Horynia, zwycięzcę Produce'u, a Huzar (Bafur) był trzeci.

Przy stosunkowo wolnym początku na pierwszych 200 metrach (14 sek) — później tempo wzrosło i stało się szalone: 1.000 metrów w 1 minutę!

Iris musi być obecnie zaliczony do grupy **najlepszych naszych dwulatków.** Na usprawiedliwienie jego przegranej w Produce musimy zaznaczyć, że miał on tam jeden moment nieszczęśliwy (kolizja), który go kosztował płatne miejsce. Horyń potwierdził swą doskonałą formę i zdolność do galopowania; szkoda tylko, że jest to koń tak nerwowy i niespokojny — dzięki niemu i Łukowi, a w pewnej mierze i Irisowi start był tak uciążliwy.

Kid biegał źle; nie może to chyba być wina tylko złego „stanięcia na nogi" zaraz za startem. Trzeba poczekać z oceną Kida do następnego wyścigu. Na razie można powiedzieć jedno — akcja szalona.

Również nie deklasujemy jeszcze Oranji na podstawie jej przegranej w Middle Park Plate.

**IRIS og. sk.-gn. ur. 1933.**

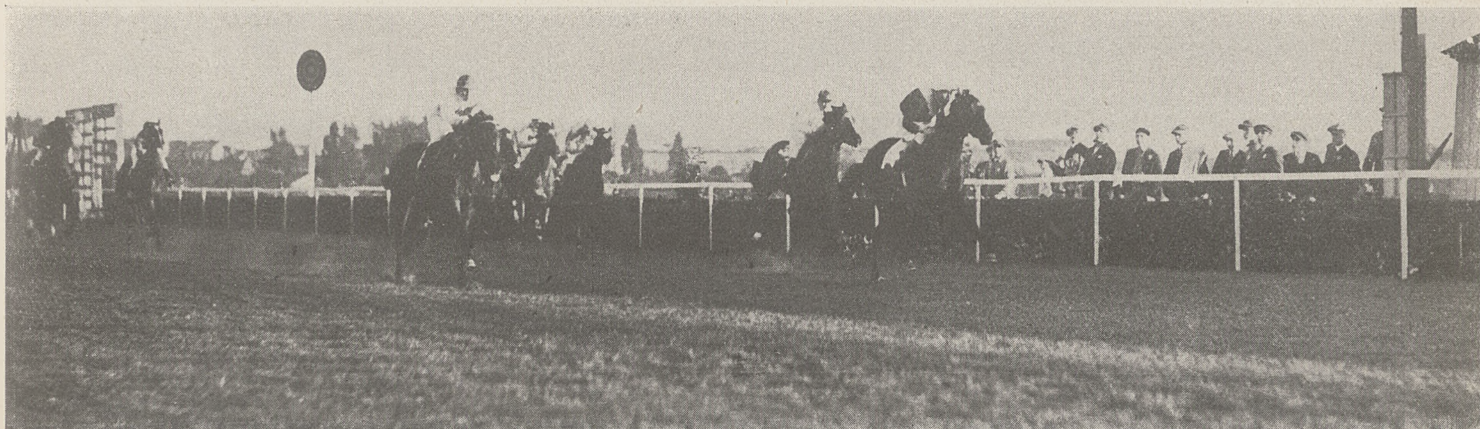
| Nuit de Mai | | | | Torelore | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Phèdre III | | Sundridge | | Tortor | | Beppo | |
| Pasiphaë 10 | Wildfowler 7 | Sierra 2 | Amphion 12 | La Mortola 8 | Volodyovski 14 | Pitti 2 | Marco 3 |

Iris urodzony jest w stadzie W. hr. Zamoyskiego od klaczy Nuit de Mai, cennej córki Sundridge'a. Dała ona już Harmattana i Gandhi'ego II.

Z dwulatków, które biegały w dwóch serjach gonitwy III kat., zwycięstwa odniosły: w jednej **Kanton,** rosły, budowny ogier po og. Rheinwein, z kl. Queen of Elfland (po Diligence), importowanej z Anglji, w drugiej **Hokej** — ze stajni p. Dobieckiego, która po latach niepowodzeń, przychówkiem po Oszczepie wygrywa jeden wyścig za drugim. Dobrze zrobił p. Dobiecki, kupując lesznowskie klacze Biskrę i Birmę: pierwsza dała Gobelina i Hokeja, a druga reprezentuje starą i pewną krew (Fantina po Irish Lad), która też nie zawiedzie.

Wracając jeszcze do koni starszych — dobrze biegała **Latona,** wygrywając gonitwę 2.000 zł. z miejsca do miejsca od Fidelio i Hogartha, oraz **Ingusz** — zdobywając wyścig IV kat. W tej ostatniej gonitwie Flamand stracił bardzo na starcie.

Stajnia Lubicz miała więc dobry dzień — Iris i Ingusz wygrały.



Nagrodę im. A. hr. Potockiego Middle Park Plate (25.000 zł. — 1.200 mtr.) wygrywa 2 l. og. sk. gn. IRIS (Torelore — Nuit de Mai) st. „Lubicz", bijąc pod żok. B. Gulyás: Horynia, Huzara, Margasa, Łuka, Motrunę, Oranję i Kida. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Mjr. A. KRÓLIKIEWICZ

# Międzynarodowe zawody konne w Spa

(Ciąg dalszy).

Do Spa, gdzie miały się między 20—28 lipca odbyć międzynarodowe zawody konne wyjechaliśmy natychmiast po zakończeniu zawodów w Lucernie.

Spa, znana miejscowość kuracyjna w Belgji, leży między północną granicą księstwa Luxemburg a Aachen. Same miasteczko Spa jest niewielkie. Liczy sobie nie wiele więcej, jak około 6000 stałych mieszkańców. Natomiast w lecie, w sezonie, zapełnia się po brzegi. W hotelach trudno o miejsce. Elegancja, bogata międzynarodwa publiczność spędza tu wywczasy, lecząc w spokoju i ciszy, jaka cechuje tę miejscowość, chore serca i reumatyzm, pijąc doskonałą nautralną wodę mineralną. Spa jest uzdrowiskiem w rodzaju francuskiego Vichy, czy też naszego Truskawca lub Krynicy. Tor konkursowy leży w środku miasta, okolonego pasmem zalesionych wzgórz.

Jest to jednocześnie stadjon sportowy piłkarzy, dobrze zadarniony, lecz bardzo twardy.

Sprawy organizacyjne i techniczne, związane z urządzeniem zawodów, leżą na barkach stacjonującego w Spa 1 pułku Ułanów, który dokłada wszelkich starań i wysiłków, ażeby przy użyciu własnych środków, stanąć na wysokości trudnego zadania. Towarzystwo, urządzające zawody, nie rozporządza wielkiemi sumami pieniędzy, to też odpowiednio do swych możliwości i środków, przeznacza na nagrody bardzo skromne kwoty. Jest to właśnie główną przyczyną, z powodu której, zawody w Spa nie mogą ściągnąć większej ilości obcych zawodników. My nigdy nie będziemy żałowali naszego udziału w tamtejszych zawodach, gdzie nas spotkało bardzo serdeczne przyjęcie przez komitet, a przedewszystkiem przez naszych kolegów, oficerów 1 p. ułanów belgijskich z dowódcą, pułkownikiem Bernaert'em i ppułk. Bastin na czele.

Mimo te niesprzyjające warunki finansowe, zawody w Spa zgromadziły jednak liczny zastęp doskonałych jeźdźców i koni. Oprócz naszego, holenderskiego i belgijskiego oficjalnego zespołu, brali udział też dwaj oficerowie francuscy por. de Castries, który był z nami w Lucernie i por. Maupeou z 6 końmi, oraz duża ilość pań i panów cywilnych i cały szereg oficerów belgijskich. Razem około 110 koni. Jak na Belgję, ilość naprawdę imponująca, tembardziej, że naród koński przybyły do Spa ze wszystkich stron Belgji, Holandji i Francji, jak również niektóre egzemplarze z Polski via Szwajcarja, należał w świecie sportowym do okazów ważniejszych, a niejednokrotnie nawet sławnych, którym nie obce były tory Nicei, Rzymu, Lucerny i Brukseli, Londynu i Nowego Yorku.

Przybycie nasze do Spa było największą jednakże sensacją tamtejszych zawodów na które zjechaliśmy po raz pierwszy i zupełnie niespodziewanie.

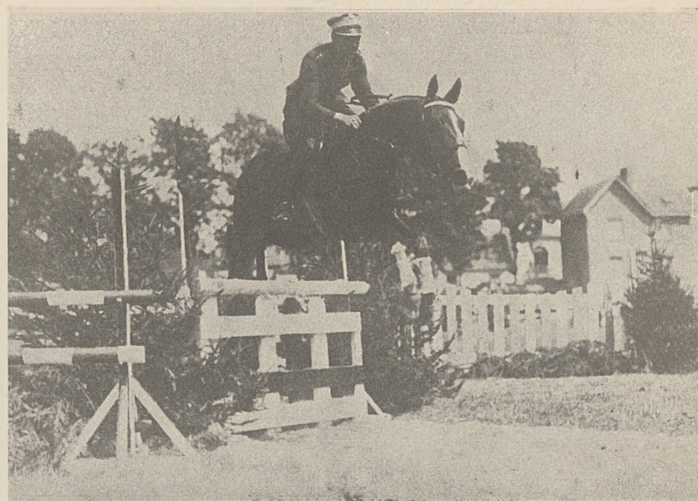
Kiedyś, w roku 1928 polscy jeźdźcy brali udział w zawodach międzynarodowych w Brukseli, lecz od tej pory nie udało nam się ponownie zapędzić w gościnne progi Belgji, gdzie tyle na każdym kroku spotykamy szczerej przyjaźni i szacunku.

To też cała uwaga wszystkich skierowana była na nas. Gdy na stadjonie ukazał się Polak, wszystkie oczy zwracały się w jego stronę, rosło zainteresowanie i ciekawość. Pierwszego dnia w konkursie o nagrodę Kasyna Handicap, Warszawianka pod por. Gutowskim skończyła przebieg bez błędu w doskonałym czasie 1'10 i $^{4}/_{5}$ sek. Ponieważ był to wynik poważny i najlepszy z dotychczasowych, polska chorągiew ukazała się na maszcie, a rzęsiste brawa były dla nas miłą odpowiedzią. W dalszym ciągu tego samego konkursu, w czwartej, przedostatniej, handicapowanej grupie, Traviata pod swoim właścicielem ma również wynik bezbłędny w czasie lepszym od Warszawianki o $^{3}/_{5}$ sek. Zaraz za Traviatą idzie stary Milord i kręcąc ogonem też palantuje czysty przebieg, a bijąc czas Warszawianki o $^{2}/_{5}$ sek. plasuje się na drugiem miejscu tuż za Traviatą. Od początku prawie do końca konkursu, flaga polska powiewała na szczycie masztu. Jeszcze jeden doskonały holenderski koń, kl. Ernica (import francuski), pod porucznikiem Greter uzyskuje wynik bezbłędny, o czasie ściśle co do $^{1}/_{5}$ sek. równym z Traviatą. Już zaczęliśmy się zastanawiać nad rozgrywką, gdyż w programie zostało zaledwie kilka koni. Tymczasem, jak to zwykle bywa w konkursach szybkości, wyrywa się jeden z ostatnich koni piątego Handicapu, doskonały stary Musaphiki, pod znanym jeźdźcem, kapitanem belgijskim Menteu de Horn, urządzając ryzykowny wyścig po przeszkodach i w rezultacie bijąc Traviatę o 1$^{2}/_{5}$ sek., czem spycha ją ostatecznie na drugie miejsce razem z Ernicą. W ten sposób por. Gutowski otrzymuje 2 nagrodę, dzieloną z Holendrem, czas 1 min. 10$^{1}/_{5}$ sek. i 5-tą na Warszawiance, czas 1 min. 10$^{4}/_{5}$ sek., a rtm. Szosland na Milordzie 4 nagrodę, czas 1 min. 10$^{2}/_{5}$ sek. Zapisanych koni było 96, startowało 80, z czego bez błędu przeszło koni 16; pierwszy w czasie 1 min. 8$^{3}/_{4}$ sek., ostatni 1 min. 28$^{3}/_{5}$ sek.

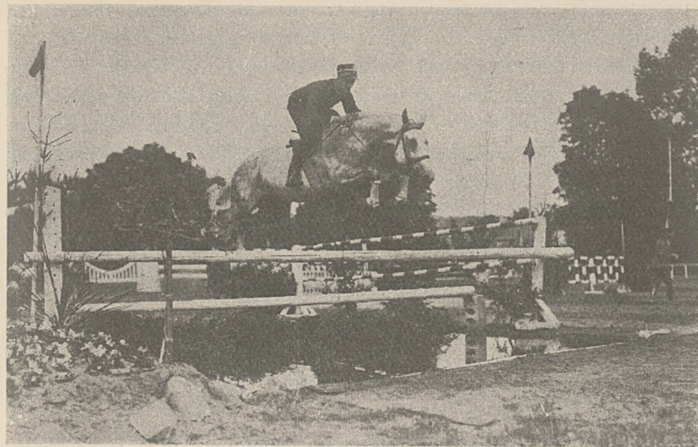
W następnym dniu w konkursie „szczęścia" o nagrodę „Koła jeździeckiego", na 73 startujących nasi czterej jeźdźcy, jeden po drugim pokazują ładną jazdę, przechodząc wszyscy bez błędu największą ilość, bo 25 przeszkód. I znowu nasza chorągiew umieszczona na maszcie długo raduje nasze serca i zda się, pozostanie tam ostatecznie. Cóż, kiedy gdzieś w końcu, spokojny i flegmatyczny Holender na swej pełnej krwi francuskiej Ernice znowu nam żyć nie daje. Świetnie galopująca klacz, doskonały skoczek, o dużej rutynie, idąc czysto i napozór wolno, zaczyna się wyraźnie zbliżać do czasu Warszawianki. Jesteśmy poważnie zaniepokojeni. Istotnie, skończył bezbłędnie, krojąc czas o 2$^{1}/_{5}$ sek. lepszy od naszego najlepszego wyniku por. Gutowskiego na Warszawiance, która ma 1 min. 57$^{1}/_{5}$ sek. i za nią stojącego Milorda pod Szoslandem 1 min. 57$^{3}/_{5}$ sek.

Pierwszy raz po bardzo ciężkiem rozbiciu się w pierwszym dniu zawodów w Lucernie, poszła Orlica pod Galicą. Koń po 19 dniach przerwy w pracy, nie mógł być wyjeżdżany na szybkość, by bić rekord czasu już i tak bardzo wyśrubowany. Jedynie swoją klasą i starą rutyną przechodzi Orlica 25 przeszkód bez błędu w 2 min. $^{3}/_{5}$ sek., co daje jej szanse na jakieś niezłe miejsce.

Pod koniec jeszcze dwóch Belgów wciska się między Holendra a Gutowskiego. Jako ostatni z naszych koni idzie jeszcze



Międzynarodowe Zawody Konne w Spa. — Rotmistrz Szosland na kl. Wysoka (po Rittersporn).



Międzynarodowe Zawody Konne w Spa — Por. Michał Gutowski (17 p. uł.) na kl. Warszawianka (Rittersporn — Nadzieja) hod. hr. Szeptyckiego (Łabunie, Lub).

w pomoc pod Komorowskim Wizja, poczciwa siostra Warszawianki, Wysokiej i Wróżki, jedna z czterech w naszej ekipie córek Rittersporna. Wizja nie chce być gorszą od Warszawianki. Daje czystych 25 skoków w czasie jak jej siostra, t. j. 1 min. 57$^{1}/_{5}$ i przykleja się do niej na 4. nagrodę ex aequo z Belgiem, który zdążył również złapać ten sam wynik i czas. W rezultacie dostają się naszym jeźdźcom następujące nagrody:

por. Gutowski na Warszawiance i por. Komorowski na Wizji razem z Belgiem nagroda czwarta dzielona — czas jednakowy 1'57$^{1}/_{5}$ sek. Bezpośrednim sąsiadem ich z lewej strony mając 7 nagrodę, jest Milord pod rtm. Szoslandem w czasie 1 min. 57$^{3}/_{5}$, dalej 10. nagrodę otrzymuje por. Galica na Orlicy.

I tak prawie we wszystkich konkursach (nie było ich wiele), z wyjątkiem Potęgi Skoku, gdzieśmy startowali dwoma tylko końmi i konkursu sztafetowego, nasi jeźdźcy zajmowali wszędzie czołowe miejsca, umieszczając się zawsze gromadą po kilku, jeden obok drugiego. Świadczyło to o dużej wartości i sile naszego zespołu. Robiło to szczególnie doskonałe wrażenie tembardziej, jeśli się zważy, że naszych jeźdźców cechowała rzadko spotykana absolutna jednolitość pięknego stylu jazdy i sposób opracowania i przygotowania konia terenowego, co razem wziąwszy wzbudzało podziw dla naszej sztuki jeździeckiej, metody i kierunku.

To też pod koniec zawodów w Spa byliśmy liczeni za poważnych kandydatów na zdobycie najcenniejszej nagrody zespołowej, Puharu Narodów, mimo, że dotąd nie mieliśmy szczęścia wygrać ani jednej nagrody indywidualnej w poprzednich konkursach, a czego niejednokrotnie byliśmy tak bliscy. Czas rozstrzygał wszędzie, i zawsze ktoś z końca wystrzelił, jadąc jak do pożaru.

W Puharze Narodów, który był najciekawszą rozgrywką sezonu, startowały tylko 3 zespoły: belgijski, holenderski i polski. U nas szły konie według następującej kolejności:

1) Milord pod rtm. Szoslandem,
2) Warszawianka pod por. Gutowskim,
3) Wizja pod por. Komorowskim,
4) Wenecja pod por. Mossakowskim.

Warunki tego konkursu określa zupełnie ściśle regulamin międzynarodwego związku jeździeckiego. Wysokość przeszkód od 130 — 160 cm., ciężar jeźdźca 75 kg., szybkość 400 m/min. — dwa nawroty.

Każdy jeździec na tym samy koniu musi wykonać przebieg dwa razy. Klasyfikacja końcowa według sumy karnych punktów 3 jeźdźców w obu nawrotach. W każdym zespole karne punkty czwartego jeźdźca, tego który ich ma najwięcej w obu nawrotach razem, nie są brane w rachubę w obliczeniach końcowych.

W roku 1932 puhar przechodni, który trzeba wygrać 3-krotnie w ciągu 5 lat, ażeby się stał własnością danego narodu, zdobyła ekipa francuska, a w roku 1934 belgijski zespół wojskowy. W roku 1933 nagroda ta nie była rozgrywana.

W pierwszym przebiegu Milord pod rtm. Szoslandem przechodzi bez błędu, mając najkrótszy czas dnia 1 min. 14 sek. Drugi skolei nasz koń, Warszawianka, pod swym właścicielem, por. Gutowskim ma również wynik bezbłędny, w czasie 1 min. 18$^{2}/_{5}$ sek. Trzecia Wizja pod por. Komorowskim ma jedno strącenie, t. j. 4 punkty karne. Czwarta Wenecja pod por. Mossakowskim też zrobiła jedno strącenie. Razem w pierwszym nawrocie mamy 8 punktów k., co nie jest źle, gdyż Belgowie mają ich 29, a Holendrzy 61½.

Wobec takiego wyniku pierwszej połowy konkursu z radością widzimy, jak po maszcie jeszcze raz wznoszą się polskie kolory, łącząc nas z krajem i tymi, których tak bardzo chcielibyśmy ucieszyć najlepszemi wiadomościami. Pragniemy teraz tylko wytrwać do końca w tem napięciu i mieć w następnej turze 3 bezbłędne przebiegi, a wówczas nasza flaga umieszczona na zwycięskim maszcie napewno pozostanie niezmieniona.

Przed drugim przebiegiem w czasie przerwy, komisja techniczna, bada jeszcze raz tor i mierzy długość trasy, przekonując się, że norma czasu w stosunku do długości przestrzeni nie jest zgodna z szybkością 400 m/min. Postanowiono więc na drugi przebieg ogłosić inną, zwiększoną normę czasu, a jeźdźcom, odpowiednio skreślić karne punkty za przekroczony czas w pierwszym nawrocie. Najwięcej tyczyło się to jednego Belga kpt. de le Court na „Fakirze", który miał wszystkiego ¼ karnego punktu za przekroczony czas o $^{2}/_{5}$ sek., oraz i tak już pogrzebanych Holendrów.

Rozpoczyna się drugi nawrót. Od samego początku znowu nasi jeźdźcy wykazują nadzwyczajną, wprost wspaniałą klasę swej mistrzowskiej jazdy. Widać ich druzgocącą przewagę nad wszystkimi współzawodnikami.

Wchodzi mój stary weteran Milord, jak zwykle uważny, lecz żywy i nerwowy, trudny do prowadzenia, ze względu na swą wybitną indywidualność. Wąski pas białej linji, równiutko, pionowo znaczącej czoło, przecina jego myślącą głowę na dwie połowy, jak amarant szwoleżerski proporczyk. Siedzi na nim nie byle kto — Grochowski ułan — rtm. Szosland. Milord swemi potężnemi skokami nieustannie kręcąc ogonem, czysto z nadzwyczajną starannością przesadza kolejno przeszkody jedną po drugiej. Podniecenie opanowuje wszystkich. Na stadjonie cisza, jak makiem siał. Siedząc w loży sędziowskiej, czuję jak mi dech zapiera i słyszę bicie własnego serca, które zamiera za każdym skokiem konia. Silę się na spokój, a ręce mi drżą. Wśród publiczności szczelnie zapełniającej wszystkie miejsca na trybunach i dokoła toru, napięcie wzrasta. To samo widać u sędziów, śledzących każdy ruch jeźdźca i konia. Rotmistrz Szosland z mistrzowską intuicją wyczuwa i prowadzi zacnego Milorda, który jest dzisiaj w doskonałym nastroju. Taką jazdę nie często się widuje. Wreszcie dzikie brawa. Poczciwy Milord nie zrobił błędu, wykropiwszy jeszcze raz czysty przebieg. Elektryczny stoper pokazuje 1 min. 12$^{4}/_{5}$ sek. Czas lepszy, niż w pierwszej turze.

Dalej po Holendrze i Belgu wchodzi na stadjon spokojna, majestatyczna, jak zawsze, cudownie zrównoważona, siwej maści, Warszawianka. Wspaniała klacz, o kocich, miękkich ruchach i ukrytej, niewidocznej na pozór sprężystości. Szlachetna w linjach, biała, posuwająca się plama na tle zielonego toru i okalających go drzew. Młody, lecz zdolny jeździec, por. Gutowski, o trochę zbytniej wrażliwości nerwowej, prowadzi swego konia bez pudła. Znowu się męczę nieznośnie, śledząc piękny przebieg tych dwojga zawodników, którzy w sumie nie mają więcej niż 33 lata.

Warszawianka z naprzód podaną, wydłużoną szyją, sunie po stadjonie niemal bezszelestnie, prześlizgując się zgrabnie i bezbłędnie przez wszystkie przeszkody. Przerwana piersiami konia nitka u celownika kończy przebieg i moją mękę, zatrzymując stoper na 1 min. 18$^{4}/_{5}$ sek. Prawie jednakowy czas w pierwszym i drugim przebiegu świadczy o rzadkiej równości tego konia, idącego jak zegarek i o dużej umiejętności wczucia się jeźdźca w konia i tempo.

Jako trzeci skolei z naszych koni pokazuje się u wejścia na stadjon Wizja pod porucznikiem Komorowskim. Na niej teraz



Międzynarodowe Zawody Konne w Spa. — Ekipa polska po zwycięstwie w Puharze Narodów.

skupia się całe zainteresowanie, ona może zdecydować, czyje kolory będą dzisiaj u góry.

Klacz zupełnie młoda, jako skoczek (o wadliwej budowie kopyt bardzo stromych i zwężonych, co jest jedyną, lecz poważną jej wadą), bez rutyny, doświadczenia i obycia na torach ma za sobą zaledwie jeden publiczny występ i to w ciężkiej Lucernie. Drugi przebieg tego dnia dla niej w tak poważnej próbie, na twardym torze jest dość ryzykowny. Nie wiadomo jak przejdzie i jak się to skończy dla jej nóg? Czy wystarczy jej sił i klasy, czy się ten młody, a bardzo zdolny koń, nie załamie? Jeśli dobrze pójdzie, puhar już się na niej rozstrzygnie, jeśli nie, zostaje jeszcze Wenecja z Mossakowskim, klacz nie wiele gorsza od swoich poprzedniczek bardzo zdolna, pracowita i sumienna, która nie powinna zrobić dużo błędów.

Tymczasem niewielkiego wzrostu Komorowski przykleił się do Wizji i „załupił" cały uważny, ostrożny i napięty wolą zwycięstwa, jak jego poprzednicy, którzy wprawdzie już zadowoleni, że skończyli swoją pracę, jednak patrząc, razem ze mną pracują, przechodząc wysiłkiem swych nerwów już niewiadomo po raz który, — cały przebieg, towarzysząc w jeździe Komorowskiemu.

Wizja idzie świetnie, a nie było to dla niej łatwe zadanie. Bo proszę sobie wyobrazić i wczuć się w tego konia, ile naraz kłopotów i obowiązków spadło na to młode, szpakowate kobylsko? Ma przejść wszystkie przeszkody jeszcze raz; nie wolno jej ani jednej potrącić zamocno, nie wolno jej upaść pod ciężarem nałożonego na nią wbrew jej woli i opinji obowiązku reprezentacji, ani zawieść pokładanych w niej nadziei. Ma dać ze siebie dużo, bardzo wiele. Ma być w miarę uważna, staranna i chytra.

To też doprawdy widać było po niej wyraźnie, że kawałów nie zamyśla robić to zacne zwierzę, że chce być przedewszystkiem w dobrych stosunkach ze swym obecnym jeźdźcem (tembardziej, że jest znacznie, o kilkanaście kg. lżejszy od jej właściwego pana), że chce pokazać, iż jest wogóle zgodnego usposobienia, uległa i dobrze wychowana, co zawdzięcza dotychczasowemu swemu jeźdźcowi i nauczycielowi rtm. Niegowskiemu z 18 p. Ul., gdzie ostatnio od wstąpienia do wojska przygotowywała się do służby w szeregu. Że wreszcie, chce ucieszyć też swego dowódcę pułkownika Kosiarskiego, który bądź co bądź widział w niej damę z lepszych sfer i cenił ją sobie wielce. Że zarazem nie chce też zawieść mojego zaufania, którem ją obdarzyłem po jednej tylko próbie, dokonanej na 3 dni przed wyjazdem do Lucerny, ryzykując zabranie jej w ostatniej chwili na te zaszczytne, lecz ciężkie boje, kiedy mi ją na zastępstwo chorej Saratogi tak po koleżeńsku i ze zrozumieniem wspólnej sprawy, proponował pan pułkownik, jej dowódca i jej jeździec, rtm. Niegowski.

Pozatem w całem zachowaniu się Wizji nietylko tego dnia, znać było, iż jej ambicja osobista i rodowa, ważną u niej w życiu odgrywa rolę i że nie pozwala jej stać niżej od Warszawianki, że może pokazać tyle, co tamta jej siostra i że wreszcie, rodzic jej, Rittersporn znał swoją robotę, a jej hodowca p. hr. Szeptycki ma zacne stado i też zna się na rzeczy nie od dzisiaj. Trzeba i o nim pamiętać, pomyślała sobie Wizja. Trzeba, żeby się całe stado Łabunie cieszyło z faktu dość niezwykłego, a w każdym razie pierwszego zdarzenia w dziejach polskiej reprezentacji jeździeckiej, że skład zespołów naszych koni jest coraz bardziej polski i że w obecny wchodzą aż 4 córki Rittersporna, z czego 3 z Łabuń, a między niemi cicha i skromna, nikomu dotąd nieznana „Wizja".

A teraz oto idzie w ekipie puharowej!

Zaszczytny, lecz jakże odpowiedzialny i ciężki jest kawałek chleba, reprezentacyjnego konia-skoczka — pomyślała sobie Wizja, i machnęła wszystkie przeszkody bez błędu w czasie 1 min. 19¹/₅ sek.

Myślałem, że spadnę z trybuny sędziowskiej. Start Wenecji okazuje się zbyteczny. Puhar jest nasz! Wobec tego postanowiłem siły Wenecji zaoszczędzić na jutrzejszy konkurs o Wielką Nagrodę miasta Spa, a nie mogąc jej wycofać z konkursu o Puhar Narodów, gdyż na to nie chcieli się zgodzić sędziowie, poleciłem już przedtem por. Mossakowskiemu, ażeby, w tym wypadku i gdy przyjdzie jego kolej, wyjechał na stadjon i bieg rozpoczął, lecz po skoczeniu trzech pierwszych przeszkód, ma trasę zmylić, w ten sposób zostanie wykluczony i uwolniony od dalszej jazdy do końca.

Nieorjentująca się w tej grze publiczność, ani na razie nawet sędziowie, widząc co się dzieje, byli tem kompletnie zaskoczeni, tembardziej, że Wenecja pod Mossakowskim szła doskonale, a tu naraz taki pech!

W ten sposób, po odrzuceniu najliczniejszych punktów karnych czwartego jeźdźca (co musiało wypaść na por. Mossakowskiego) wygraliśmy najcenniejszą nagrodę, Puhar Narodów w Spa, czterema punktami karnemi przeciw belgijskim 20¼ i holenderskim 48½, mając na 7 przebiegów 5 bezbłędnych.

Od rozgrywki o nagrodę indywidualną, jaka miała się odbyć między Milordem, Warszawianką i koniem belgijskim Fakirem, któremu w pierwszym nawrocie skreślono ¼ punkta za przekroczony czas, a który drugi przebieg wykonał również bez błędu — odstąpiłem celowo z Milordem. Porucznik Gutowski, który pragnął się rozgrywać, nie wyszedł z tej niepotrzebnej dodatkowej walki zwycięsko, gdyż miał o jedno strącenie więcej, niż jego współzawodnik.

Następnego dnia, w ciężkim konkursie o Wielką Nagrodę m. Spa, którą wygrał z jednym błędem Francuz, por. de Castries na koniu Tenace, por. Gutowski na Warszawiance zdobywa 3. nagrodę, a porucznik Mossakowski na Wenecji, rtm. Szosland na Zapale i por. Komorowski znów na Wizji, mając po 8 p. karnych, otrzymują 5. nagrodę, dzieloną do spółki. Drugim był Holender, por. Gretter na kl. Ernica.

Tego samego, ostatniego dnia zawodów rozegrano szampjonat wysokości i drugi, oddzielny szampjonat szerokości. Wygrali je Francuzi.

Wysokość która doszła do 2 metrów, pokrył koń Henry VI pod por. Maupeou, zdobywając I nagrodę. Od nas szedł w tym konkursie tylko Savannah pod por. Galicą, odpadając na wysokości 180 cm., za co dostała mu się 6. nagroda.

Szampjonat szerokości 6,75 m. wygrał por. de Castries na koniu Tenace, który godzinę temu był pierwszy w Grand Prix. Dzielny ten i niezwykle śmiały koń miał tego dnia jeszcze jednego, wyjątkowego dokonać wyczynu, zapisanego w kronikach jeździeckich świata.

Oto por. de Castries decyduje się na pobicie światowego rekordu szerokości, wynoszącego do tego dnia 7 m. 50 cm.

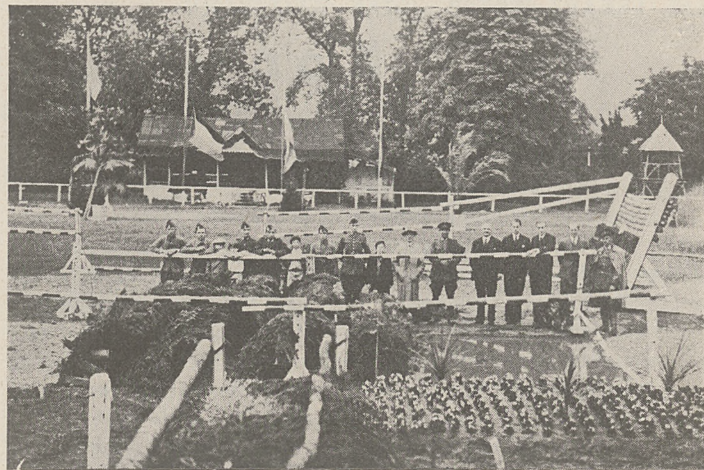
Zbiera się więc wymagana regulaminem komisja, w skład której i ja wchodziłem. Przed 3½ metrowy rów, napełniony wodą, ustawia się kolejno nachylone żywopłoty aż do rozpiętości o 10 cm. większej, niż dotychczasowy rekord, czyli do 7 m. 60 cm., mierzonej od skraju białej taśmy, naciągniętej na brzegu wody, do

pierwszego żywopłotu przy odskoku. Pierwszy skok Tenace'a był zakrótki, koń wpadł do rowu z wodą przedniemi nogami. Za drugim skokiem na stadjonie w Spa, dnia 28.VII. pada dotychczasowy rekord, a zostaje ustanowiony przez por. de Castries na koniu Tenace nowy rekord świata w skoku na szerokość 7.60 m, dodając blasku tamtejszym tegorocznym międzynarodowym zawodom konnym. I w tej poważnej rozgrywce, zanim doszło do rekordu brały udział polskie konie. Zapał pod rtm. Szoslandem, który z powodu zawczesnych skoków odpadł na 5 metrach, otrzymuje 6. nagrodę, a Savannah, mimo, iż pod jeźdźcem z gór, okazał jednak większe zdolności w pokrywaniu płaskiego terenu, gdyż z minimalnym błędem (jedno tylne kopyto na białej taśmie), za trzecim skokiem odpada, przy imponującej szerokości 6,70 m., zdobywając dla por. Galicy zaszczytną 3. nagrodę.

Należy nadmienić, że brawurowy jeździec, por. de Castries jest dzisiaj nie byle jakim rekordzistą. Posiada bowiem jeszcze jeden światowy wyczyn szczytowy, a mianowicie skok wzwyż, który ustanowił dla Francji przeszłego roku w Paryżu, skacząc 2 m. 37 cm. na koniu Vol au Vent.

Tenace, rekordzista na szerokość, jest koniem pełnej krwi, oczywiście francuskiej hodowli i dzisiaj ma lat 18! Karjerę swoją rozpoczął w wyścigach przeszkodowych, w których biegał do 10 roku życia, wygrywając 100.000 franków. Urwany i palony z ogromną „fają" na nodze, chodzi świetnie od szeregu lat w konkursach międzynarodowych, przysparzając sławy swojej ojczyźnie — Francji — i jej hodowli.

Czterech oficerów holenderskich pokazało bardzo poprawny dosiad na nieco zdłużonych strzemionach, spokój w jeździe i przy użyciu pomocy, zgrabną, estetyczną sylwetkę, zgranie się z ruchem konia, umiejętność podążania w skoku rękami i tułowiem, który zawsze utrzymywany był przez jeźdźca w ładnej linji i zupełnym porządku. Znać, że Holendrzy dużo, solidnie i dokładnie pracują nad sobą i końmi, na których zaznacza się może trochę zawiele pracy maneżowej na munsztuku (co daje koniowi wysokie postawienie i skrępowanie szyi), utrudniającej swobodny skok. Ze stawki 8 koni, jedynie francuska Ernica pracowała za wszystkie, inne niewiele zrobiły.



Międzynarodowe Zawody Konne w Spa. — Przeszkoda na której por. de Castries (Francja) ustanowił rekord świata w skoku na szerokość 7 m. 60 cm. na koniu pełnej krwi angielskiej Tenace.

Holendrzy, tak jak Niemcy nie lubią rozwijać ostrego tempa. Mają określone pewne granice szybkości, których nie usiłują przekroczyć, gdyż konie ich mogłyby się wtedy zgubić w swej równowadze. Podejrzewam, że konie te, doskonale opanowane (przyczajone) na chodach krótkich, wolnych, mogłyby się okazać mniej łatwemi w prowadzeniu na chodach szybszych, przy większej swobodzie, jaką wymaga szersza akcja.

(dok. nast.)

# Nurettin Arab und E. Selahattin

## „Der heutige Stand der Pferdezucht in Arabien"

## Zeitschrift für Züchtung B. XXXIII. H. I. 1935.

W lipcowym N-rze miesięcznika niemieckiego, poświęconego tak praktycznym jak i teoretycznym zagadnieniom biologji świeżo została ogłoszona ciekawa dla interesujących się hodowlą koni arabskich praca wyżej wymienionych autorów. Będąc wysłani przez rząd turecki po zakupy koni do pustyni i, będąc ponadto turkami-muzułmanami, autorowie dzięki dawnym stosunkom między Turcją, a szczepami arabskiemi, dzięki znajomości języka i t. p. mieli przewagę nad europejczykami w dążeniu do poznania arabskich koni w ich ojczyźnie.

Co prawda nowych danych nie znajdzie ten, kto zna opisy dawnych autorów o koniach arabskich, zaczynając od niezapomnianego naszego „Emira" Rzewuskiego, Abd-el-Kadera, dokładnych sprawozdań ekspedycji Brudermana, dzienników przeżyć w pustyni ks. Szczerbatowa, Blynt'a i ostatnio cennych uwag p. Ziętarskiego. Ale nie chodzi tu o jakieś rewelacje w dziedzinie hodowli. Dla każdego „koniarza", przedewszystkiem są ciekawe bezpośrednie wrażenia z podróży do pustyni i z zetknięcia się z hodowlą tych ludzi, którzy szukali prawdziwie wartościowego zarodowego materjału dla rządowych tureckich stadnin. Pozatem cenna jest świeżość wrażeń i zdanie specjalistów, którzy tak szczegółowo zwiedzili półwysep Arabski, jak wspomniana komisja rządu tureckiego, podróżująca w pustyni od września 1933 do lutego 1934 r.

Praca obfituje w liczne zdjęcia, a co ważniejsza, ustala pochodzenie niektórych koni, podaje linje krwi, dane o żywieniu, utrzymaniu i t. d.

Nie zatrzymując się tu nad uwagami autorów co do pochodzenia konia arabskiego. (w czem są oni pod widocznym wpływem wiedeńskich uczonych, jednocześnie ostro i słusznie zresztą krytykując Raswan'a) chciałbym podkreślić pewien wynik spostrzeżeń. Po pierwsze, trzeba skonstatować nie tylko upadek hodowli konia arabskiego w Arabji, ale nawet zanik wogóle dobrych koni w tej ojczyźnie niegdyś szlachetnego konia.

Z olbrzymiemi trudnościami komisji udało się zakupić tylko pojedyncze sztuki, które były możliwe do przyjęcia. Z setek i tysięcy oglądanych koni, przedstawiających rozmaitość typów — bardzo mało było koni wolnych od rzucających się w oczy wad; przyczem szpat i miękkie grzbiety, wadliwe zady i t. d. były częstem zjawiskiem.

Jednak napotykano zrzadka i na dzielne konie, które zachowały harmonję dawnego typu konia pustyni. Ciekawe m. i., że autorowie byli zaskoczeni zdaniem niektórych hodowców pustyni, że trzeba unikać małych foremnych główek. Zdanie to wydało się członkom komisji jakimś nonsensem, zwłaszcza, że w niektórych doskonałych klaczach napotkali — horribile dictum — garbonose profile głowy. Mam wrażenie, że jednak prymitywni beduińscy hodowcy w danym wypadku mają lepsze wyczucie konia, niż autorowie. Wiadomo bowiem, że i praktyka hodowli pełnej krwi uczy być bardzo ostrożnym z wyborem sztuk zarodowych o małej główce, gdyż jest ona zwykle związana z biedniejszą kością, płytkością i t. d.

Według danych autorów są obecnie 2 centrum hodowli koni arabskich — Hama w Syrji i Tel w Iraku.

Aczkolwiek najwięcej znane i renomowane typy koni arabskich pochodzą z Iraku, to jednak autorowie znajdują, że konie w Syrji są więcej przysadziste. Do obniżenia jakości koni arabskich przyczyniła się wielka wojna i zmiana granic, utrata zbytu remontów do tureckiej kawalerji oraz brak należytej selekcji. Konie np. kupowane do wyścigów w Bagdadzie, Bombaju i Beyruth'cie nigdy nie wracają do stad, są stracone dla rasy, co jest oczywistą nienormalnością.

Ciekawe również są dane o najwyższych cenach na materjał zarodowy. Okazuje się, że pod tym względem wpływ kryzysu sięga do pustyni. Na sprzedaż jest wszystko. Najcenniejszy ogier, najlepszy, jakie tylko można było znaleźć w pustyni zapłacony został 23.100 franc. franków. Cena jego dlatego była tak wysoka, że dzieci tego ogiera odnosiły największe zwycięstwa na torach Egiptu i Bombaju. Reszta koni była kupowana o wiele taniej chociaż były to sztuki najlepsze wśród masy innych koni, po kilka tysięcy franków i nawet po kilkaset franków.

Opis komisji jest bardzo szczegółowy, solidny, świadczy o sumiennem przestudjowaniu materjału przez autorów i dlatego uważałem za swój obowiązek podać go do wiadomości czytelnikom J. i H.

**Prof. Prawocheński.**

Kraków.

MJR. LEKARZ WETER. JÓZEF WEITZKORN

# Koń Gudbrandsdalski

(Dokończenie)

Obie linje były między sobą często łączone i potomstwo przedstawiało typ bardzo wyrównany.

Konie rasy gudbrandsdalskiej są przeważnie gniade lub kare, kasztany tworzą 4%, bułane 1% pogłowia, wyjątkowo zdarzają się siwe. Odznaki występują bardzo rzadko. Wzrost ogierów wynosi 152,7 cmt., klacze są od 2 do 3 cmt. mniejsze. Charakterystyka koni w/g Wridta: głowa średniej wielkości, o prostem szerokiem czole z dobrze ustawionemi uszami. Szyja w stosunku do wysokości gruba. Klatka piersiowa szeroka, przeciętny obwód wynosi u ogierów 180 cmt. Kłąb w zasadzie dobrze zarysowany, grzbiet często za długi (łęgowatość). Żebra dobrze zaokrąglone. Zad nieco zwisający, średniej długości i szerokości. Często spotykamy przebudowanie zadu. Osada ogona wysoka. Podudzie zadawalniającej długości i dobrze umięśnione. Udo średniej długości. Stawy skokowe szerokie, dobrze skątowane i suche. Zdarzają się jednak krowie postawy nóg zadnich. Nadpęciny średniej długości, suche, ścięgna dobrze zarysowane. Pęciny krótkie lub średniej długości dobrze skątowane. U ogierów spotykamy strome ustawienie tylnich pęcin. Ramię i przedramię średniej długości. Napiąstek silny i dobrze zbudowany. Nigdy nie spotyka się baraniej postawy nóg z płaskim napiąstkiem. Obwód nadpęciny wynosi u ogierów 21,3 cm. Pęciny średniej długości w regule dobrze ustawione. Kopyta średniej wielkości o znakomitym gatunku rogu. Chody zwykle prawidłowe, lecz u cięższych osobników występuje często bilardowanie. Galop w porównaniu z koniem półkrwi jest zwykle ciężki, lecz bardzo szybki. Kłus posuwisty, na który przy selekcji zwraca się szczególną uwagę. W czasie ćwiczeń kawalerji norweskiej konie robiły bez zbytniego wytężenia 9 klm. w przeciągu 18 minut.

Hodowcami są wyłącznie włościanie małorolni. Źrebięta otrzymują w pierwszym roku (w zimie) 5 klg. siana i 1 do 1½ klg. owsa. W następnych latach otrzymują 6 do 9 klg. siana, znikome ilości owsa i 1 do 1½ kg. otrąb żytnich. W niektórych okolicach włościanie skarmiają siano otrzymane z liści. Młode konie spędzają całe lato na pastwiskach. Matki grupowane są po 40 i wraz z przydzielonym ogierem wypędzane na pastwisko górskie. Pastwiska są własnością prywatną lub państwową. Pastwiska wydzierżawiane są związkom hodowlanym (spółdzielniom) za umówioną zapłatą wraz z ogierem. Płodność jest bardzo duża. Ogiery państwowe wykazywały na pastwiskach płodność sięgającą od 85% do 95%, w stajniach zaś osiągały 68% do 77%. Ogierów państwowych jest bardzo mała ilość i wynosi 6 do 7. Popieranie hodowli przez państwo polega na subwencjach wydawanych związkom hodowlanym i w urządzaniu rocznych wystaw. Największa roczna wystawa ogierów odbywa się w ostatnich dniach kwietnia lub spoczątkiem maja w *Lillehamer.* Poza powyższą wystawą w każdym obwodzie odbywa się urzędowa lokalna wystawa. Na wystawach szczególną uwagę zwraca się na materjał matek. Nagrodzone klacze otrzymują przez *3 lata* wolne pastwisko, na którem znajduje się państwowy ogier. Prowadzenie księgi stadnej spoczywa w rękach rządu. Pierwszy tom ukazał się w roku 1902. *Do księgi stadnej wpisywane są tylko ogiery nagrodzone na wystawach i wyjątkowo nienagrodzone, lecz dające doskonałe potomstwo.* Od klaczy wymaga się by była chowana w czystości i dała już potomstwo po czystych ogierach rasy gudbrandsdalskiej. Pokrój musi odpowiadać pewnym warunkom ustalonym przez komisję sędziowską.

Dla popierania hodowli powstały z inicjatywy prywatnej liczne towarzystwa ***wyścigów kłusowych*** których większość zrzeszona jest w związku „Det norskie traverselskab" (Norweskie Towarzystwo Wyścigów Kłusowych). Wyścigi odbywają się w zimie na lodzie. Do większości biegów dopuszczane są tylko konie pochodzenia norweskiego chowane w czystości. Wyniki osiągnięte na torach posiadają od roku 1908 duże znaczenie przy otrzymaniu nagród na państwowej wystawie w Lillehamer. O nagrody mogą się ubiegać te ogiery, które na lodzie w sankach osiągnęły wynik *1.000 metr.* w najwyżej *2 m. 40 sek.*, albo na terenie wystawy zrobiły po złej drodze w wozie tę samą odległość maksimum w 3-ch minutach. Najlepszy wynik osiągnęła klacz „Lydia" czystej rasy gudbrandsdalskiej, która w roku 1909 przeszła 3.000 metrów w 5-ciu minutach i 13 sek.

Chęć osiągnięcia dużych wyników wyścigowych oraz otrzymania lżejszego materjału remontowego były przyczyną ponownego wprowadzenia krzyżowania w ostatnich 90 latach ubiegłego stulecia. Wrangel wylicza następujące ogiery, które zostały użyte:

Lochinvar pełna krew do Swap i Lady of The Loke;
Marquard półkrew mecklenburska;
Fernando półkrew szwedzkiej stadniny Ottenby;
Baeveren pochodzenia duńskiego;
Roderich, Hamlet półkrew szwedzka;
Zarif angloarab szwedzki;
Selim półkrew pochodzenia szwedzkiego;
Mazarin pochodzenia szwedzkiego;
King-Tom kłusak norkfolkski;
Vigour — Hackney;
Caractatus — Hackney;
Dangelt's Squire — Hackney;
Korolik Krasotkin — kłusak orłowski.

Jordon amerykański — kłusak po Bayomont i Edna Wilkes. Kalejdoskop ras i typów nie odegrał prawie żadnej roli w kształtowaniu się hodowli — był używanym, jak Wridt powiada, do produkcji. Najlepiej wypadły krzyżowania Hackneyami, lecz nigdy nie przewyższały w dzielności koni chowanych w czystości.

Wartość koni rasy gudbrandsdalskiej osądzić można według zdania znawców, jak Borchgevinka i Petersena. Borchgevink powiada „oglądając nasze ogiery na wystawach musimy sobie powiedzieć, że nastąpiło pewne cofnięcie się, szczególnie pod względem suchości, szerokości kośćca odnóż, następnie głębokości klatki piersiowej. Przyczyny mojem zdaniem tkwią w nieracjonalnym wychowie". Petersen również wytyka płytkość, zbytnią długość grzbietu, wadliwe ustawienie nóg, krótką stromą łopatkę. Chwali silną budowę nóg, doskonałe kopyta, zdrową konstytucję, niewybredność, posuwisty chód. Koń, zdaniem jego, wytrzymuje więcej niż odgadnąć można z jego zewnętrznego wyglądu.

Konie rasy gudbrandsdalskiej przeszły następnie do pn. Szwecji, gdzie znalazły te same warunki bytowania co w kraju ojczystym. Szwecja w czasach przedwojennych nie doszła jeszcze do własnego materjału zarodowego i sprowadzała go z Norwegji.

Piśmiennictwo:

*Adametz:* Haustierrassen und Kulturpflanzen des alpinen Menschentypus als Weiser fuer dessen Herkunft. Zeitschrift fuer Tierzuechtung Reihe B Tom XXX/Z2 1934.

*Schwarzenecker:* Pferdezucht Berlin 1910.

*Vetulani:* Dalsze badania nad konikiem polskim. Akademja Umiejętności, Kraków 1928.

*Vetulani* i *Schulze:* Einleitende Studien über die Hypophyse beim polnischen Konik (Steppen und Waldtarpantypus) als Beitrag zu dessen Morphologie. Akademja Umiejętności, Kraków 1934.

*Wrangel:* Die Rassen des Pferdes 2 tomy Stuttgart 1909.

*Wrześniowski:* Badania nad pokrojem i hodowlą konika polskiego Wileńszczyzny. Rocznik nauk Rolniczych i Leśnych tom 32, Poznań 1934.

*Ch. Wridt:* Die Zucht des Gudbrandsdalischen Pferdes in Norwegen. Zeitschr. f. Gestütsk. u Pferdezucht, zeszyt 4, 1910.

*Ch. Wridt:* Die Pferderassen Norwegens. Internationale Agrartechnische Rundschau, zeszyt 9, 1914.

# Pokaz koni remontowych w Koninie

Pokaz koni remontowych w Koninie urządzony w dniu 8 i 9 lipca 1935 r. przez Związek Hodowców Koni Województwa Łódzkiego spełnił swoje zadanie. Potwierdził to przewodniczący Komisji Remontowej w słowach — „na 114 koni podanych do sprzedaży, 113 było do kupienia, 114-ty przyszedł omyłkowo, bo zamiast podanego w katalogu wałacha kasztana przyszła gniada klacz". Jeszcze milszy objaw tego pokazu był ten, że na sto trzydzieści pięć koni pokazowych, dwadzieścia jeden klaczy zostało wycofanych do chowu. Wszystkie konie znajdujące się na pokazie były wybrane przez inspektora, co wpłynęło dodatnio na całość pokazu, upraszczając pracę Komisji Remontowej, unikając niepotrzebnego tłoku.

Techniczna strona pokazu spoczywała w rękach Powiatowego Koła Hodowców Koni w Koninie i wykazała dużą sprawność organizacyjną Związku Hodowców Koni Województwa Łódzkiego w Łodzi, który całą swoją działalność opiera na Kołach Powiatowych.

Zarząd Koła Powiatowego jest zarazem stałym komitetem do wszystkich spraw związanych z koniem na terenie swojego powiatu. To też najłatwiej mu, o ile ma ku temu chęci, na swoim terenie urządzić każdą imprezę, a tembardziej pokaz, czy wystawę koni, w których jest bezpośrednio zainteresowany. Cała trudność polega na tem, żeby Zarząd Koła Powiatowego nie składał się z ludzi „malowanych", a rzeczywiście z ludzi z koniem i pracą związanych. Taki właśnie Zarząd Koła Powiatowego pokazał nam Konin i Zarządowi temu na ręce p. Prezesa Mańkowskiego należy się za doskonałe pod każdym względem urządzenie pokazu, podziękowanie, które od Komisji Remontowej, Kwalifikacyjnej i hodowców na miejscu już otrzymał. A jak Prezes tego Koła dobrze rozumie zadanie pracy Koła Powiatowego, to dowodem niech będzie fakt, że konie małorolnych, które chociaż w małej liczbie były reprezentowane, jednak w stu procentach zakupione, u niego były przed pokazem dociągane i przygotowywane. Muszę wymienić jeszcze dwóch członków Zarządu tego Koła w osobach hr. Mieczysława Kwileckiego i radcy Stefana Iwańczyka, którzy z całem poświęceniem i dużą ambicją zrobili wszystko, by nadać pokazowi taką formę, jaką mieliśmy przyjemność oglądać.

Pokaz zaszczycił swą obecnością P. Wojewoda Łódzki A. Hauke-Nowak oraz Prezes Łódzkiej Izby Rolniczej inż. Zbigniew Wilski interesując się tak całością wystawy, jak i pojedyńczemi stadami, co ułatwił mu Zarząd Pokazu, długą defiladą stad i pojedyńczych koni.

Na pokazie reprezentowane były 24 stajnie (w tem 4 małorolnych) pow. konińskiego, 10 pow. kolskiego, 1 pow. kaliskiego, z województwa warszawskiego graniczące z pow. kolskim stado Wierzbie.

Pokaz więc obejmował prawie wyłącznie dwa powiaty: Konin i Koło, pod względem hodowli konia remontowego najlepsze w województwie.

Komisja Kwalifikacyjna w osobach płk. Zagrojskiego, przewodniczącego Komisji Remontowej Nr. 2 mjr. Korbla, kierownika Państwowego Stada Ogierów w Gnieźnie i p. Bronisława Waćkiego, Prezesa Warszawskiego Związku Hodowców Koni, rozdała 26 nagród, z czego I — dwie, II — dziesięć, III — czternaście, razem na sumę zł. 2.100.

Ponieważ na tym Pokazie, klacze wycofane do chowu, nie podpadały pod premje Ministerstwa Spraw Wojskowych, przeto ta sama komisja premjowała 21 klaczy z dotacji Ministerstwa Roln. i Reform Rolnych i rozdała: I — dziesięć, II — osiem, III — jedną, łącznie na sumę zł. 800.

Z nagrodzonych stad na pierwsze miejsce wysunął się Brudzew p. Cecylji Kurnatowskiej, który na 7 koni, zdobył łącznych nagród: I — cztery, II — jedną, z tego I — nagroda Ministerstwa Spraw Wojskowych za wałacha anglo-arabskiego półkrwi Znicz (po 532 Schagya — o od Grecja po Derwisz xo) i II — nagrodę za wałacha Zerwikaptur, po tym samym ogierze z klaczy Cecora po Kowarny. Trzy klacze Zaduma, Zawierucha, Zorza, wszystkie córki 532 Schagya — o, zdobyły trzy pierwsze nagrody z dotacji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Trzeba przyznać, że klacze te, jako matki, przedstawiały pierwszorzędny materjał, a całość szpakowatej stawki koni brudzewskiej robiła wrażenie doskonałe i zarazem bardzo ładne.

Rywalizujące z Brudzewem znane stado Wierzbie p. Z. Krzymuskiego zdobyło na 7 koni nagród: I — dwie, II — trzy. Z tego Ministerstwa Spraw Wojskowych I — nagroda za wałacha Frant po ogierze 219 Lachs z klaczy Tea oraz II — nagrodę za klacz Lonata (po 1256 Lebensretter z klaczy Szumka) oraz Ministerstwa Rolnictwa i R. R. I — nagrodę za klacz Kolczuga po tym samym ogierze z klaczy Karpina i II — dwie nagrody za klacz Minerwa (po Lebensretter od Mibri) i Syrena (po Lachs od Sylwia). Całość wychowana doskonale, stawka bardzo kalibrowa, sucha, typowe konie oficerskie.

Bardzo ładną stawkę 16 koni przedstawił Kazimierz-Biskupi p. Mańkowskiego. Konie wyrównane, suche, średniego wzrostu, bardzo dobrego gatunku. Otrzymał za nią z Ministerstwa Rolnictwa i R. R. I-sze nagrody, za klacz Etna (po Alkazar z klaczy Noga 2592) i klacz Ewikcja (po Alkazar z klaczy Dżama 2289). Dwie II-gie nagrody za klacz Elada (po Chlodar od klaczy 180 po Walery) i klacz Estera (po Alkazar z klaczy 57 po Omar).

Ponadto stado otrzymało trzy nagrody II-gie Ministerstwa Spraw Wojskowych za klacz Egipcjanka (po ogierze Alkazar), za wałacha Emir (po ogierze Jeleń z klaczy Antea 6101), za wałacha Elwas (po Chlodar z klaczy Zawieja 4380). Stare, wysoko wartościowe stado Mieczownica p. Władysława Chrzanowskiego w tym roku wystawiło mniejszą stawkę, 8 koni, gdyż zołzy i inne trudności hodowlane popsuły ten rocznik. Za to dwie klacze zostały sprzedane zanim je nawet Komisja Remontowa obejrzała. Gatunek koni mieczownickich jest dobrze wypróbowany, to też ze sprzedażą materjału zarodowego trudności stado mieć nie będzie. Z pozostałych koni I-szą nagrodę z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i R. R. otrzymała klacz Modelka (po Zameth od Hopka III), III-cią nagrodę Ministerstwa Spraw Wojskowych za klacz Milka (po Gallipoli od klaczy Ewa).

Bardzo wyrównaną, kościstą i z dużym ruchem gniadą stawkę pokazał p. Stefan Iwańczyk z Biskupia, cała po 592 Anderlecht. Widać było w niej dużą pracę i zainteresowanie się hodowcy, które zostało wynagrodzone I-szą nagrodą Ministerstwa Rolnictwa i R. R. za klacz Nelly (po 592 Anderlecht z klaczy Rewolta 369) i II-gą nagrodą za klacz Nuda (po 592 Anderlecht z klaczy Zazula 4309) oraz III-cią nagrodą Ministerstwa Spraw Wojskowych za wałacha Nitrat (po 592 Anderlecht z klaczy Iksora).

Duże postępy zrobiło stado Maliniec, do których przyczyniło się osobiste zamiłowanie obojga pp. Kwileckich. Rezultatem tego było zakupionych sto procent koni remontowych ze stawki 10-ciu i I-sza nagroda Ministerstwa Rolnictwa i R. R. za klacz Jola (po Zamarno 1150 z klaczy Czeremcha 4883) i III-cia nagroda za klacz Intryga (po Cezar 194 z klaczy Zosia 1838) oraz III-cia nagroda Ministerstwa Spraw Wojskowych za wałacha Adolar (po 593 Anderlecht z klaczy Ala).

Całość nagród przedstawia się następująco:

Z funduszów Ministerstwa Spraw Wojskowych.

| Stado | Właściciel | I nagr. | II nagr. | III nagr. |
|---|---|---|---|---|
| Brudzew | C. Kurnatowska | 1 | 1 | — |
| Wierzbie | Z. Krzymuski | 1 | 1 | — |
| Kazimierz-Biskupi | St. Mańkowski | — | 3 | — |
| Maliniec | M. hr. Kwilecki | — | — | 3 |
| Nieborzyn | Lutostański | — | 1 | — |
| Młodojewo | W. Kurnatowski | — | 1 | 1 |
| Jabłonka | Magielski | — | 1 | 1 |
| Mieczownica | Chrzanowski | — | — | 1 |
| Szczypiorno | J. Bronikowski | — | 1 | — |
| Sławsk | K. Kunde | — | — | 2 |
| Chylin | L. Puławski | — | — | 3 |
| Biskupie | St. Iwańczyk | — | — | 3 |
| Szczakowo | Z. Karski | — | — | 3 |
| Grodno | W. Kozłowski | — | 1 | 1 |
| Karszew | K. Karśnicki | — | — | 1 |
| Szyszynek | L. Zieleśkiewicz | — | — | 1 |
| Galiszewo | Al. Mittelstadt | — | — | 1 |
| W. Kazimierz-Bisk. | K. Orchowski | — | — | 1 |
| W. Kazimierz-Bisk. | St. Orchowski | — | — | 1 |

Z Funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

| Stado | Właściciel | I nagr. | II nagr. | III nagr. |
|---|---|---|---|---|
| Brudzew | C. Kurnatowska | 3 | 1 | — |
| Kaz.-Biskupi | St. Mańkowski | 2 | 2 | — |
| Wierzbie | Z. Krzymuski | 1 | 2 | — |
| Mieczownica | Wł. Chrzanowski | 1 | — | — |
| Maliniec | M. hr. Kwilecki | 1 | — | 1 |
| Biskupie | St. Iwańczyk | 1 | — | 1 |
| Karszew | K. Karśnicki | — | 2 | — |
| Mchowo | W. Szamowski | — | 1 | — |

Poza nagrodzonymi końmi, było bardzo dużo dobrego materjału remontowego, a całość pokazu świadczyła niezawodnie o zamiłowaniu hodowców i wartości hodowlanej tej części województwa łódzkiego.

# LISTY Z ITALJI

Dzięki pomocy Rządu, odpowiednim środkom finansowym i stałej propagandzie, zamiłowanie do sportu konnego zwiększa się w faszystowskiej Italji z roku na rok w sposób zgoła imponujący. We wszystkich prowincjach mnożą się kluby jeździeckie organizujące coraz to nowe konkursy hippiczne, mecze polo, polowania na lisy i t. d.

Rzecz charakterystyczna i godna uwagi dla nas: olbrzymi i stały rozwój motoryzacji nie hamuje i nie depopularyzuje jeździectwa czy hodowli. Rozwój obu dziedzin postępuje równolegle naprzód bez przereklamowanej u nas kolizji interesów. Dla przykładu warto zaznaczyć, że Italja, producent świetnych samochodów ciężarowych i właściciel pierwszorzędnych dróg, kładzie duży nacisk na rozwój konia pociągowego. Dowodzi tego choćby konkurs zorganizowany tego roku w Reggio Emilia dla pociągowych ogierów i klaczy zakończony oryginalnemi wyścigami koni pociągowych (pojedynki i pary) zaprzężonych do ciężkich, bo naładowanych odpowiednio platform.

Wyścigi te zdobyły sobie z miejsca tak dużą popularność, że po paru tygodniach zaledwie powtórzono je w Turynie i w innych miejscowościach o charakterze przemysłowym. Cel tych wyścigów jest jasny. Tamtejszemu M. S. Wojsk. zależy na stworzeniu idealnego konia artyleryjskiego i wypróbowaniu jego siły, obrotności i szybkości. Z koni zwycięskich najlepsze okazy idą na reproduktory do stadnin państwowych, reszta zaś otrzymuje przydział wojskowy i kartę mobilizacyjną.

Publiczność przyjęła te pierwsze wyścigi z dużym entuzjazmem, totalizator czynny od pierwszego dnia wyścigów wykazał znaczne obroty.

Charakter sprawozdawczy tego artykułu nie pozwala na szersze omówienie możliwości przeszczepienia włoskiej koncepcji na grunt polski. Sądzimy jednak, że sfery miarodajne zainteresowane w hodowli koni artyleryjskich, rozważą sprawę tego rodzaju wyścigów.

Konkurs międzynarodowy w Rzymie, urządzony okazale z udziałem ekip: Francji, Irlandji, Rumunji, Holandji, Hiszpanji i Portugalji zamknął długą litanję konkursów wiosennego sezonu. W konkursie rzymskim ekipa francuska odebrała gospodarzom najcenniejszą nagrodę sezonu, puhar Mussoliniego (t. zn. Puhar Narodów) z różnicą dwóch i pół punktów karnych, trzecie miejsce zajęła Irlandja, czwarte Rumunja i t. d.

W San Siro urządzono poraz pierwszy wyścigi przy sztucznem świetle jako dodatkowy sezon wyścigowy między 8 czerwca a 10 lipca b. r. Bez wątpienia głównym motorem oryginalnej imprezy były względy natury czysto spekulacyjnej.

Istotnie publiczność , a z nią prasa odniosła się z dużym entuzjazmem do tego „teatru wyścigowego". Zachwycano się olbrzymią ilością kilowatów zużytych na oświetlenie toru, i ciekawemi efektami świetlnemi.

O ile należy wątpić, by robota nocna koni nie odbiła się ujemnie na ich stanie nerwowym, to niewątpliwie przeniesienie czasu gonitw z popołudnia na późny wieczór podczas lipcowych upałów włoskich ma swoje dobre strony.

Sport polo poza masą rozgrywek meczów o wartości raczej lokalnej, wykazał się w tym roku międzynarodowym turniejem w Aqua Acetosa, rozegranym z udziałem Francji, Austrji i Węgier.

I w tym wypadku prymat nie pozostał przy gospodarzach z korzyścią dla Francji i Austrji.

×

W kolonjach rezerwują Włosi wyścigi specjalnie dla koni tubylczych ponieważ polityka hodowlana idzie tutaj po linji polepszenia wyłącznie miejscowego materjału hodowlanego. Wyścigi w Trypolisie cieszą się olbrzymią frekwencją publiczności, nagrody są bardzo znaczne. Poza normalnym programem zorganizowano konkurs elegancji dla jeźdźców tubylczych pod tytułem „Premio concorso di Eleganza per cavalieri indigeni". Miarą powodzenia tej nowej imprezy są choćby zapisy. Już poza konkursem zgłoszono kilkadziesiąt patroli, a więc kilkaset koni z jeźdźcami. Jednostkę konkursu stanowi patrol złożony z pięciu jeźdźców z jednej osady na koniach własnego chowu. Wobec powodzenia pierwszej imprezy Rząd Libijski postanowił zwiększyć ich ilość.

Obecnie sezon wyścigowy w Trypolisie trwa w dalszym ciągu i mimo, że jesteśmy już poza głównemi rozgrywkami, zainteresowanie wyścigami jest olbrzymie.

**Vico Costanti.**

# Wyścigi zagranicą

## ANGLJA.

**Przygrywki do St. Leger. — Klacze trzyletnie. — Córka Highborn'a II bije Totaig'a. — St. Leger. — Bahram a Ormonde. — Solar Ray. — Pierwszy irlandzki trzylatek „trzykrotnie wieńczony". — Padłe reproduktory. — Co znaczy dobra krew! — Mahmoud jest najlepszym dwulatkiem. — Bulger wybija się jako reproduktor. — Stayer'y i flyer'y. — Flamenco do Ameryki. — Przetargi w Doncaster.**

Wobec tego, że uwaga świata hodowlanego i wyścigowego skierowana jest obecnie przedewszystkiem na trzecią klasyczną próbę roku — St. Leger, zaznajomię Szanownych Czytelników przedewszystkiem z losami i wyczynami głównych kandydatów oraz tych pretendentów, którzy pójdą do walki z silniejszymi rywalami kierując się zasadą „ten tylko nie może wygrać kto nie biega"; jest to zasada kraju sportsmen'ów, która na kontynencie zanika niestety. W Anglji biega się w dużym wyścigu gdy koń ma 10% szans na zwycięstwo, na kontynencie do zapisania konia wymaga się często 80 a nawet 90% szans. Albo wprost murowanej „certainty" — biegać z jednym lub dwoma końmi gorszymi o 2 klasy. O prawdziwych sportsmenów woła wielkim głosem hodowla nie jednego kraju — aby wyparli element „wyścigowych „kleinhändlerów", którzy po wojnie w wielkiej ilości obsiedli nie tyle stajnie wyścigowe, co ich okolice. Ale wróćmy do St. Leger'u.

Główny faworyt **Bahram** przeszedł kaszel, którym dotknięte były w większym lub mniejszym stopniu prawie wszystkie stajnie. Niepobity ten koń od dłuższego czasu galopuje już normalnie i tylko musiał opuścić jeden wyścig przewidziany dla niego jako „ostatni szlif".

Drugim faworytem jest **Fairbairn**, znakomitego pochodzenia pół-brat Colorado Kid'a, po Fairway i Baby Polly po Spearmint i Pretty Polly. Wygrał on ostatnio dwie gonitwy: w **Great National Breeders' Foal Pl.** (Redcar, Ł 543, 2.400 mtr.) nie miał zbyt wielkich trudności aby scedować wałachowi Dimak 10 funtów ang. (6.3 kg.), a ogierowi Foxlight 21 funtów i wygrać wyścig o 3 długości i 8 długości. Ciężej było w **Great Yorkshire St.** (1.474 Ł., 2.400 mtr.): w zaciętej walce pokonał on ogiera Robin Goodfellow, który zresztą, jak pamiętamy, był drugi w Derby. Trzecim był Piccadilly, podobnie jak zwycięzca syn Fairway'a. Fairbairn od Derby zrobił duże postępy, a przytem wykazał serce do walki i bronił się świetnie kiedy żok. Weston na Robin Goodfellow atakiem obliczonym niemal co do sekundy, poważnie zagroził Richards'owi, dosiadającemu Fairbairn'a. Koń ten posiada szybkość lecz ostatni wyścig nie stwierdził czy posiada staminę, bowiem połowa wyścigu przebyta została w tempie „wołowem".

**Robin Goodfellow** (Son and Heir) wygrał później w Derby **Breeders' St. Leger** (Ł 840, 2.400 mtr.) przyczem Piccadilly był i tutaj trzeci; drugie miejsce zajął tu Spinner (po Spion Kop). Robin Goodfellow nie bierze jednak udziału w „Doncaster Classic". Trzeciw faworytem jest **Plassy** (Bosworth i Pladda z linji Anchora'y). Doniosłem już w Nr. 24 Jeźdźca i Hodowcy o jego zwycięstwie w St. George Stakes, ostatnio potwierdził on dobrą formę, zdobywając **Duke of York Plate** (Ł 865, 2.000 mrt.): był to jednak wyścig tak łatwy, że na podstawie jego trudno byłoby przypuszczać, aby Plassy mógł być groźny dla Bahram'a.

Start og. Field Trial jest bardzo wątpliwy.

W związku z przygotowaniem do St. Leger ogier **Solar Ray** wygrał ostatni swój wyścig **Hyperion St.** (Ł 546, ok. 2.500 mtr.), pokonał on we wspomnianej gonitwie dwie dobre klacze: Fox Lair i Quashed (Oaks), o których piszę później, a linja jego karjery wznosi się do góry. Pochodzenie ogiera Solar Ray jest bez zarzutu; jest on po Solario z cennej klaczy Trincomalee po Tetratema i Dinner; ta ostatnia dała klacz Four Couse (1000 Gwinei) i była córką Dinneford'a i Pernelle po Persimmon.

Buckleigh nie biegał od czasu, kiedy był 6-ty w 2000 Gw.

×

Z trzylatków, które nie pretendują do St. Leger'u na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem **Tewkesbury:** „zagarnął" on w niedługich odstępach czasu dwa wyścigi, a mianowicie: Great Midland Breeders' Plate (Nottingham, Ł 840, 2.000 mtr.), zwyciężając łatwo ogiera West Highland, syna Coronach'a oraz **Durham County Produce Pl.** (Stockton, Ł 642, 2.000 mtr.), przyczem tym razem pobił córkę Coronach'a — klacz Coronal, lorda Derby, pół-siostrę Hyperion'a.

**Vermeil II,** koń którego wygrane i doskonałe pochodzenie już kilkakrotnie podawałem, dorzucił do swego niedawnego tryumfu w Midsummer St. pierwsze miejsce w **Londsdale Hcp.** (Sandown Park, Ł 518, 1.600 mtr.); na trzeciem miejscu kończył Rosecrag. Jest to ogier po Craig an Eran i Necklace II (córka Straitlace) — niezły koń skoro niedawno potrafił wygrać wyścig w York-**Fairfield Pl.** (Ł. 420) od francuskiego Pry II, a na wiosnę zwyciężył w Hastings Pl. i był trzeci w dużym wyścigu St. James Palace St. za Bahram'em i Portfolio.

Z klaczy trzyletnich mamy do odnotowania cztery: Trigo Verde, Milldoria, Quashed oraz Fox Lair. Pierwsza — **Trigo Verde** (po Trigo i Simone Vergnes po Diadumenos) z łatwością wyprzedziła White Clover (przepięknego pochodzenia pół-siostra Moabite'a po Sansovino i Whitewash). Ta ostatnia nie mogła dać zwycięskiej klaczy całej „stone" (6¼) wagi i uległa jej o kilka długości.

**Milldoria** (Milton i Dorla po Symington) o której wygranych już informowałem, ostatnio biegała w Gatwick, w **St. Leger Trial St.** (Ł 518, 2400 mtr.) i wygrała dość pewnie zwyciężając „silniejszą" płeć. **Quashed,** tegoroczna „oksistka" zdobyła dystansową gonitwę **Prince Edward Hcp. Pl.** (Ł. 831, ok. 3640 mtr.), wyprzedzając 6-cio letniego Gainslaw (zwycięzca w Gold Vase 1933) i potwierdzając w znacznym stopniu swą wartość, w którą, wobec bardzo niskiego poziomu klaczy trzyletnich, poważnie wątpiono.

Aby ten wyścig wygrać, musi koń trzymać dystans; jeden z najlepszych stayerów ostatnich lat Brown Jack między innemi zdobył i tę gonitwę.

Klacz **Fox Lair** (Foxlaw i Damask po Lemberg i Damage po Desmond), pół-siostra Rich Fare, odniosła duży tryumf zwyciężając Solar Star, Milldoria'ę oraz faworytkę Ankaret w **Park Hill St.** (Ł 850). Jest to gonitwa przeznaczona wyłącznie dla klaczy i rozgrywana na tym samym „przebiegu" co St. Leger (1 mila 6 furl. i 132 yardy). Quashed, Ankaret, Fox Lair, Hyndford Bridge, Milldoria — stanowią wyraźnie elitę klaczy trzyletnich.

Z dziedziny skromniejszych, ale ciekawych wyczynów klaczy trzyletnich, wymieniam zwycięstwo **Fal Ma** w małym zresztą

wyścigu w Wolverhampton. Jest to pół-siostra (po og. Tetratema) og. Felicitation, który w najbliższym sezonie pełnić będzie funkcje reproduktora w stadzie Aga Khan'a.

Trzyletnia **Smilin Thro**, córka znajdującego się w Polsce ogiera **Highborn** II wygrała **Bedfont Plate** w Kempton Park. Pokonała ona przytem bardzo dobrego flyera — ogiera Totaig, zwycięzcę w Royal Hunt Cup (1932), Lingfield Park Pl. (1932), Select St. (1933) etc.

×

Bahram wygrał St. Leger!

I to tak łatwo jak żaden z poprzednich ośmiu wyścigów! Od ustanowienia (126 lat temu) nagrody „2000 Gwinei" — **jedenaście** koni zostało „trzykrotnie ukoronowanych" t. zn. zdobyło trzy klasyczne nagrody dla trzylatków: 2000 Gwinei, Derby i St. Leger. Jednakże z tych 11 koni tylko **dwa** nie zaznały **nigdy** porażki: Ormonde (1883) i Bahram (1932); Ormonde wygrał 16 wyścigów i 28465½ funta, Bahram 9 wyścigów i 43086½ funta. Jeśli porównamy czasy w jakich te dwa konie wygrały St. Leger na tymsamym torze i parcours'ie — to stwierdzimy, że Bahram spotrzebował prawie o **20 sekund** mniej niż Ormonde. Znaczy to, że gdyby Ormonde pobiegł z Bahram'em — to byłby około **300 metrów z tyłu** — to jest miara postępu w hodowli angielskiej.

Na kilka dni przed rozgrywką St. Leger'u, żokej Fox stale dosiadający Bahrama, uległ ciężkiemu wypadkowi w czasie rozgrywania małego wyścigu sprzedażnego. — Fox będzie musiał być leczony przez czas dłuższy i sezon bieżący jest dla niego stracony — jeśli nie nastąpią żadne groźniejsze komplikacje. A miał on jedyną zapewne okazję do zdobycia trzech klasycznych gonitw i zdobycia serji, która poraz ostatni przypadła żok. Herbertowi Jones'owi w r. 1900 na Diamond Jubilee. Na miejsce Fox'a stajnia ks. Aga Khan'a zaangażowała do jazdy na Bahram'ie żokieja C. Smirke, który uprzednio już był zgodzony dla stajni na rok 1936. Żokiej „Windsor Lad'a" rozumiał dobrze jaka na nim zaciążyła odpowiedzialność: dosiadał **pierwszy** raz konia, który **nigdy** nie przegrał wyścigu i to dla stajni, z którą zawarł kontrakt na rok następny. Ewentualna przegrana — to straszliwa kompromitacja siebie i konia. — To też Smirke nie zaryzykował w wyścigu nic i nie zlekceważył niczego. Rezultatem tego było, że **Bahram** wygrał St. Leger **łatwiej** niż wszystkie pozostałe osiem wyścigów, w czasie 3 m. 1⅖ s. tylko o drobny ułamek gorszym niż czas Windsor Lad'a.

Fox wygrywał na Bahram'ie, mając zawsze na widoku jego dalsze wyścigi — wyjeżdżał go tylko tyle, ile koniecznie było trzeba. Smirke, wiedząc, że dosiada konia w jego ostatnim wyścigu i chcąc być zupełnie pewny wygranej, spróbował co koń może naprawdę. Stąd styl wygranej i 5 długości, które dzieliły Bahram'a od następnego konia, którym był Solar Ray. Trzeci był Buckleigh przed Plassy. Zawiodły Fairbairn i Field Trial; uzupełniały, względnie skromne pole Pry II i leader Flash Bye. Nie trzeba zapominać, że Bahram przeszedł kaszel — trener Butters przeżył nie jedną ciężką chwilę przed wyścigiem. „Trzykrotnie koronowany" i niepobity ogier ks. Aga Khan'a — Bahram, idzie do stada i stanówki jego są zamówione z góry na trzy najbliższe sezony kopulacyjne po 500 gw. (ok. 13.000 zł.) od klaczy*). Nie jest on tego kalibru i nie ma tej kości, jaką zwykliśmy spotykać u czołowych ogierów angielskich, tem niemniej ma duże zalety budowy. Rodowód Bahram'a znajdziemy w Nr. 18, str. 365 naszego pisma.

×

Poza zwycięzcą na zaszczytne wyróżnienie zasługuje Solar Ray, który zajął w St. Leger drugie miejsce i na którym przed wyścigiem i po wyścigu nie było jednego mokrego włoska. Pisałem o nim powyżej z okazji zwycięstwa w **Hyperion St.**

Przypomnę, że ojciec jego Solario wygrał St. Leger w roku 1925, to też Solar Ray przedstawiać będzie niewątpliwie wartość jako reproduktor.

×

W roku, kiedy Bahram wygrał 3 klasyczne wyścigi w Anglji



**The Triple Crown Hero 1935 — BAHRAM.**
Foto Sporting and Dramatic — Londyn.

jako jedenasty „Triple crown winner" — Irlandja doczekała się **pierwszego takiego** tryumfatora: jest nim **Museum,** og. gn. po Phalaris lub Legatee z kl. Imagery po Gainsborough. Museum typem i budową najbardziej przypomina właśnie tego znakomitego ogiera. Oprócz zwycięstw w Ir. D, Ir 2, Ir L Museum wygrał w Anglji cenną gonitwę — **Ebor Handicap** (Ł 1977, 2800 mtr.). Ciekawe jest, że angielski „trzykrotnie koronowany" Bahram urodził się w Irlandji, a irlandzki — Museum — urodził się w Anglji.

×

W r. b. padły w Anglji już 3 znane ogiery. Wiemy już co zawdzięcza hodowla Blandford'owi. The Tetrarch, który zostawił również trwałe ślady w hodowli angielskiej i utrwalił ginącą linję męską Herod'a, nie był ogierem bardzo płodnym: dał 130 żyjących źrebiąt, z których 80 potrafiło później wygrywać gonitwy w Anglji i Irlandji, a 5 — w innych krajach. Ogółem potomstwo The Tetrarch'a wygrało 279 gonitw, wartości Ł 179.603 w W. Brytanji i 9778 Ł w innych krajach. Najlepszy jego syn Tetratema wspaniale służy hodowli i rozszerza wpływy ojca.

Niedawno też padł Pommern, „trzykrotnie koronowany" zwycięzca w 2000 Gw., New Derby i September St. (St. Leger) z pamiętnego roku wojny 1915. Daleko mu było w karjerze reproduktorskiej do The Tetrarch'a; najlepszymi jego synami byli: Polyphontes (dwukrotny zwycięzca w Eclipse St.), Apple Sammy, Adam's Apple (2000 Gw.). Pondoland (Newmarket St., Coventry St.), Duncan Gray — najlepszy chyba jego syn w stadzie, Dinkie (Royal Hunt Cup) Glommen, Potocki, wreszcie Shell Transport.

×

Kaszel nie dopuścił do spotkania między dwoma czołowymi dwulatkami: ogierkiem od kl. Bossover i Mahmoud'em w **Gimcrack** St. (Ł. 1596). Gonitwę tę zdobył mało dotąd znany **Paul Beg** po Papyrus i Glaspia po Glasgerion, zwyciężając kl. Windsail (trzecia); ogiera Don Valley (piąty) w polu złożonem z 8 dwulatków.

Świetnego pochodzenia dwuletni og. **Pay Up** (po Fairway i Book Debt po Buchan i Popingaol po Dark Ronald i Popinjay po St. Frusquin i Chelandry) po zajęciu już kilku miejsc płatnych, wygrał nakoniec gonitwę — **Autumn Breeders'Foal Pl.** (Ł. 840); drugim był również syn Fairway'a, który jako reproduktor odnosi jeden za drugim sukcesy i tryumfy; na trzeciem miejscu stanął syn Caerleon'a, czyli, że pierwsze trzy miejsca we wspomnianej gonitwie zajęły konie po ogierach **lorda Derby.** Do jakie-

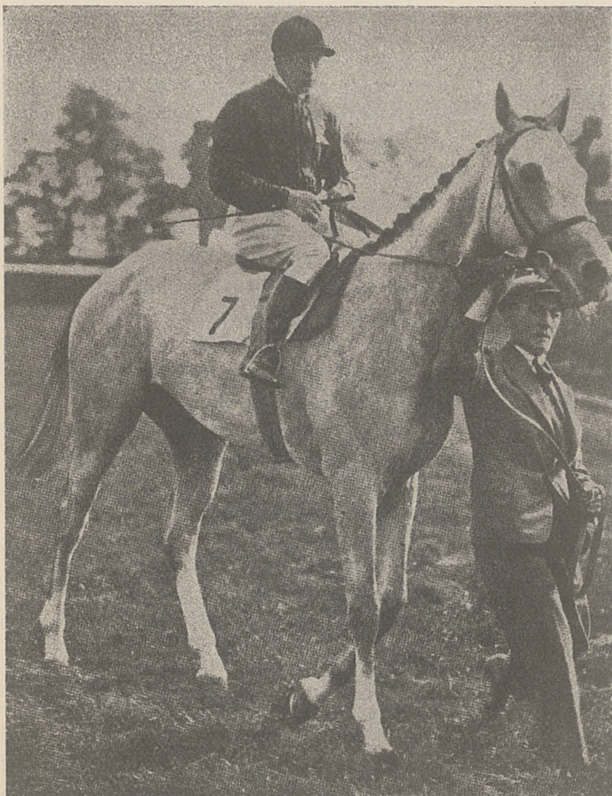
*) Dowiaduję się, że Aga Khan zmienił plan odnośnie Bahram'a, który ma jeszcze biegać w Champion St.

go stopnia ustalona jest krew w tem stadzie, wskazują choćby zwycięstwa — cztery z rzędu — klaczy dwuletniej **La Mamounia;** wygrała ona ostatnio **Warwickshire Breeders'Foal Pl.** (Ł. 840) oraz **Nottinhamshire Breeders'F. P.** (Ł. 840). Jeśli zatrzymam się trochę dłużej na tej dwulatce, to dlatego, aby podkreślić co warte są ogiery lorda Derby, co warta jest **krew** z takiego stada, choćby nie poparta klasą. La Mamounia nie jest córką ani Fairway'a, ani Pharos'a, Bosworth'a, czy Caerleon'a — znakomitości ze stada lorda Derby, ale skromnego **Salamis'a.** Koń ten biegał wszystkiego 5 razy jako trzylatek, zajmując raz drugie miejsce w małym wyścigu — był to koń ogromnego kalibru i ciężki do trenowania. Ale co za krew! Jest to pół-brat derbisty Hyperion'a oraz Hunter's Moon'a, a rodzony brat Sickle i Pharamond'a, po Phalaris i Selene po Chaucer i Serenissima (matka Tranquil i Bosworth'a) po Minoru i Gondolette (matka derbisty Sansovino kl. Ferry etc.). Blut ist Saft der Wunder schafft!

„Cuda" z krwią stają się tem pewniej, im ze starszego i bardziej ustalonego w typie stada ta krew pochodzi, im więcej tam się znajduje żeńskich linji, skonsolidowanych i dających regularnie zwycięzców — z pokolenia w pokolenie. Taką jest krew ze stad lorda Derby, lorda Astora, Rosebery, we Francji — St. Alary, dawniej E. Blanc, E. bar. Rothschilda, w Niemczech bar. Oppenheim i braci Weinbergów.

Pojedynek dwóch najlepszych dwulatków, który z powodu kaszlu nie doszedł do skutku w Gimcrack St., odbył się później w Doncaster, w **Champagne St.** (Ł. 2700, 1200 mtr.): championem młodych koni został **Mahmoud,** podczas gdy drugi pretendent na miano najlepszego dwulatka — og. bezimienny od kl. Bossover zajął w tej gonitwie dopiero trzecie miejsce. Tych dwóch synów Blenheim'a dzielił francuski Abjer, syn Asterus'a. Mahmoud jest z kl. Mah Mahal po Gainsborough od słynnej Mumtaz Mahal po The Tetrach. Serję zupełnie dobrych dwulatków dał ogier **Bulger.** Jest to syn Bridge of Earn'a, z linji żeńskiej Our Lassie (Oaks); nie wygrał wyścigu klasycznego, tem niemniej zdobył szereg wyścigów (Ł. 3327), a jako dwulatek był niepobity.

**Doncaster St.** (Ł. 1288) wygrał syn Bulger'a — **Bultoi** (z matki po Achtoi), bijąc ogierka Barra Sahib (Blenheim), Citadel etc.




**MAHMOUD (Blenheim — Mah Mahal) 2 l. og. siwy ks. Aga Khana (żok. Fred Fox), zwycięzca Champagne Stakes.**
Foto Sporting and Dramatic — Londyn.

Inny jego syn **Kyles of Minard** (z kl. po Marten) pobił Windrush, Tatrazone — również w Doncaster, w **Rous Pl.** (Ł. 420). Córka Bulger'a — **Thalia** (z kl. po Hainault) zdobyła dobry wyścig w Warwick (Ł. 889) przyczem pokonała między innymi Windsail, która już wygrała przedtem i uchodzi za bardzo szybką. Serje zwycięzców daje też **Winalot:** trzyletnia jego córka, należąca do Lady Derby kl. **Leger Day** wygrała dwa wyścigi w odstępie kilku dni; w dzień rozgrywki St. Leger — aż trzy konie po Winalot odniosły zwycięstwa: og. **Golden Martlet w Tattersall Sale** St. (Ł. 1185), kl. Grand Coup i Leger Day w mniejszych wyścigach — wartości Ł. 491 i Ł. 200. Czteroletni Winastep wygrał Alexandra Handicap w Doncaster. Winalot jest synem Son-in-Law z kl. Gallenza po Gallinule i na tegorocznej liście zwycięzkich reproduktorów, dzięki wielkiej ilości zwycięskich produktów „idzie" na drugiem, wzgl. trzeciem mejscu, walcząc z Fairway'em. Z innych dwulatków: kl. **Stratton Street** (po Fairway i Devonshire House po Swynford) była pierwszą w **Convivial Pl.** (York, Ł. 890) a kl. **Whitfield** (po Trigo) — **Prince of Wales Pl.** (York. Ł. 890).

×

Nie sądzone było publiczności zobaczyć raz jeszcze doskonałego stayera Tiberius'a (Acp. Gop.) w **Doncaster Cup** (Ł. 890, 3600 mtr.) — odszedł on już do stada Terrace House, gdzie zajmie boks swego ojca, padłego w r. b. Foxlaw. Gonitwę zdobył amerykański koń **Black Devil,** syn francuskiego Sir Galahad III w rekordowym dla tego toru i tego dystansu **czasie 3 m. 46⅗ sek.** Drugie i trzecie miejsce zajęły znane nam konie wybitnego pochodzenia: Cecil i Caracol (Kantar i Popingaol z linji Chelandry). **Cecil** (Foxlaw i Star of Blyth po Polymelus i Star of Naples — rodzonej siostrze Signorinetta'y) w parę dni później odniósł zwycięstwo w **Caledonian Hunt Cup**. (300 mtr.).

Wartościową próbą dystansową był **Great Yorkshire Handicap** (Ł. 887, 2900 mrt.) wygrany przez ogiera 4 let. **John James** (Buchan i Tilly po Charles O'Malley i Baronesa po Gallinule); przedtem był on drugi za Museum w Ebor Handicap.

Tyle o stayerach.

W próbach rozegranych na krótkich dystansach odznaczył się przedewszystkiem wałach **Greenore:** zdobył on **po raz trzeci** w swej karjerze **Stewards Handicap** (Ł. 885, 1200 mtr.) w Nottingham i temsamem będzie już miał swą kartkę w historji turfu brytyjskiego. W **Portland Hcp.** w Doncaster (Ł. 1275, 1150 mtr.). Greenore przegrał o pół długości do **Shalfleet.** Syn Diomedes'a przebył dystans w 1 m. 9⅕ s., bijąc w tej słynnej próbie na szybkość także doskonałego Flamenco (czwarty), o którym wspominam poniżej. Trzyletni ogier **Bellacose** (Sir Cosmo), jeden z najszybszych koni Anglji, który ustanowił rekord szybkości w July Cup, znowu wygrał dobry wyścig, tym razem na dystansie 1 mili: **Scarbrough St.** (Ł. 800. Doncaster).

×

Flamenco, syn Flamingo (rodowód w Nr. 20, str. 475, r. 1934 J. i H.), materjał na zupełnie pierwszorzędnego ogiera, zwycięzca tegorocznego Lincolnshire Hcp., pogromca Colombo w St. James Palace St., drugi w Newmarket St., pochodzący z bezcennej linji Gas — został sprzedany do Ameryki. Naprawdę zazdrość bierze, bo i budowa niebylejaka.

Z koni francuskich, które odznaczyły się ostatnio na torach angielskich, na uwagę zasługują dwa. Czteroletni **Quai d'Orsay II** (Town Guard i Kiss po Gorgos (wygrał dwie gonitwy: **Brighton Cup** (Ł. 555) oraz **Redcar Hcp.** (Ł. 492), a trzyletni **Soleil du Midi** (Teddy i Midnight Folly po Black Jester) zdobył **Welsh St. Leger** (Ł. 519, Chepstow). W tym wyścigu i drugie miejsce zajął koń hodowli francuskiej — Pry II (Priori).

Tegoroczne przetargi na roczniaki w Doncaster dały rezultat gorszy od zeszłorocznego. Wyniki przetargow nie były jednakże wcale złe i dalekie są od tego, aby mówić o depresji.

Obrót był mniejszy o sumę ok. 24.000 funtów, tem niemniej wyniósł pokaźną sumę 275.000 funtów. Zeszłoroczna cena przeciętna 869 funtów obniżyła się w r. b. do 753 funtów (ok. 19.600

złotych). Jednakże obniżenie ceny przeciętnej znajduje częściowe uzasadnienie w tem, że ilość roczniaków sprzedanych z licytacji w r. b. była dla **Doncaster rekordowa** i wynosiła 371. Jeśli zważymy, że katalog zawierał 396 numerów i że szereg koni nie przysłano na licytację, stwierdzimy, że tylko minimalna ilość koni nie została sprzedana. Przetargi więc tegoroczne są potwierdzeniem ogromnej żywotności turfu angielskiego i olbrzymiego zapotrzebowania na materjał wyścigowy w Anglji. Zmniejszoną cenę średnią przypisać trzeba także niepewnej sytuacji politycznej (Abisynja, morze Śródziemne!) a także absolutnemu brakowi kupców zagranicznych; kraje kontynentu, skute trudnościami dewizowemi, bądź cierpiące na dużo cięższy kryzys ekonomiczny niż Anglja — nie były reprezentowane zupełnie i nabywcami byli sami brytowie; nie było także ongiś tak zamożnych sportsmanów angielskich, czasowo przebywających w Chinach, Indjach i t. d. W tych warunkach zniżka jest wytłomaczona. Żywotność zaś turfu angielskiego podkreślają jeszcze trzy czynniki: 1) najdroższe i najlepszego pochodzenia roczniaki francuskie z licytacji w Deauville nabyte zostały do Anglji co musiało też mieć pewien wpływ na obniżenie się ceny przeciętnej, 2) licytacje sierpniowe na roczniaki w Dublinie wykazały tendencję mocną i wyraźnie zwyżkową, 3) na licytacji w Doncaster zaobserwowano wzmożony popyt na średnie i gorsze roczniaki — gdy dotąd przeważnie i zbyt wiele interesowano się tylko „szlagierami".

Najwyższą cenę w Doncaster osiągnął w r. b. roczniak po **Gainsborough** i Perce Neige, a więc pół-brat Rose of England (Oaks), za którego lord Glanely zapłacił 8.000 funtów. Pani Corlette Glorney nabyła ogierka po Derbiście Trigo z kl. Reverentia po Guard Parade (a więc pół-brata dobrego dwulatka Baber Shah'a) — za 7.000 funtów. Za 5.800 Ł. poszła klacz po **Bosworth** i Mellowness po Chaucer, za 5.300 Ł. ogierek po **Manna** i Overnist po Beresford. Cenę 4.100 Ł. osiągnęły: og. po **Felstead** (z linji żeńskiej tej samej co Alderney), ogier po Bosworth, po 4.000 Ł. og. po **Pharos,** og. po **Gainsborongh,** og. po **Fairway,** kl. po **Salamis** (p. wyżej!). 77 roczniaków osiągnęło ceny powyżej 1000 funtów (w r. 1934 — 88), 17 — powyżej 3000 funtów (21). Doskonałą cenę średnią osiągnęło stado p. Ernesta Bellancy — 3376 Ł. za roczniaka; stado Cloghran sprzedała roczniaki średnio po 2271 Ł., a Sledmere — po 1630 Ł.

**Brown Jack.**

# NADESŁANE

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając stale „Jeźdźca i Hodowcę" i oceniając jak należy wysoki poziom na jakim jest on postawiony chciałbym, tak w interesie pisma samego jak i czytelników zwrócić szanownej Redakcji uwagę na pewną jednostronność, która się w doborze artykułów i wiadomości objawia. Dział pełnej krwi angielskiej, tak zresztą doniosły, zdaje mi się zajmować stanowisko zbyt dominujące, z pewnym uszczerbkiem dla hodowli konia użytkowego, a w szczególności konia pół-krwi. Gdy się uwzględni, że hodowla ta ma w kraju naszym znaczenie zupełnie pierwszorzędne, tak ze względu na potrzeby rolnictwa jak i wojska, znacznie ważniejsze jak w krajach zachodnich, w których znaczna część funkcji spełnianych u nas przez konie pół-krwi spada na zimną krew, gdy się to uwzględni to nie można nie skonstatować z pewnym żalem, że dziedzina ta jest u nas pozostawiona naogół przypadkowi, a w najlepszym razie indywidualnej intuicji hodowców. W tym stanie rzeczy wydaje mi się, że pismo tak poważne jak „Jeździec i Hodowca" mogłoby oddać hodowli znaczne usługi dając tym, którzy ją prowadzą właściwe dyrektywy. Nie mogą to być, rozumie się, jednolite i niezmienne recepty. Każda hodowla jest sztuką którą trzeba stosować z talentem, a hodowla pół-krwi, obracająca się w swobodniejszych ramach od innych jest nią przedewszystkiem. Chodzi jednak o to, by talent hodowlany jednostki mógł się oprzeć o pewne zasady, w których doświadczenie większą ponoć gra rolę od czystej, wyrozumowanej teorji.

Dlatego też radbym, by „Jeździec i Hodowca" rozbudował dział poświęcony hodowli pół-krwi w oparciu o współpracę praktycznych hodowców. Mamy ich porozrzucanych po całym kraju bardzo wielu, a pomiędzy niemi wyróżnia się kilkunastu, lub kilkudziesięciu wybitnemi zdolnościami i znawstwem, a co za tem idzie doświadczeniem i powodzeniem. Przypuszczać należy, że większość tych czołowych hodowców nie odmówiłaby swym kolegom wskazówek, które mogłyby być i dla nich, a pośrednio i dla całej hodowli krajowej wielkiego znaczenia.

Że jednak nie wszyscy hodowcy są skłonni do ujmowania swych spostrzeżeń w literacką formę zalecałoby się zdaniem mojem zwrócić się do nich z pewnego rodzaju kwestjonarjuszem, któryby zwracał szczególną uwagę na te punkty, które każdego praktycznego hodowcę winny przedewszystkiem interesować.

Wystawiam sobie szemat takiego kwestjonarjusza mniej więcej jak następuje:

1. Od kiedy prowadzi Pan hodowlę w określonym kierunku?
2. Jaki był materjał podstawowy żeński (krew, typ)?
3. Jaki typ konia starał się Pan zrealizować?
4. Na jakie właściwości kładł Pan w hodowli szczególniejsze znaczenie? (poprawność budowy, szlachetność, kaliber, wytrzymałość, chody).
5. Jakiemi reproduktorami posługiwał się Pan? (krew, typ).
6. Czy dążąc do utrzymania charakteru hodowli pół-krwi stosował Pan tylko odpowiednią selekcję materjału hodowlanego, czy też krzyżował Pan różne prądy krwi (angielskiej, arabskiej, pół-krwi) i ewentualnie w jakiej kolejności?
7. Z jakiemi krzyżówkami zrobił Pan najlepsze doświadczenia?
8. Z jakiemi najmniej dobre?
9. Jakie wady objawiły się pod wpływem pewnych domieszek krwi (zbytnia lekkość, nerwość, lub przeciwnie limfatyczność, miękkość)?
10. W którem pokoleniu zaczynały się zwykle objawiać ujemne cechy danego kierunku?
11. Jakiej krwi i typu klacze okazywały się naogół jako najlepsze matki.

Odpowiedź na powyższe pytania dałaby cenny wgląd w samą istotę danego stada i nasunęłaby przez analogję wiele cennych myśli każdemu chyba hodowcy. Nieocenionem uzupełnieniem takich informacyj byłyby opinje PP. dyrektorów dépots ogierów rządowych. Nie mogą oni z natury rzeczy tak indywidualnie wnikać w tajniki poszczególnych hodowli jak sam właściciel, rozporządzają zato ogromnie rozległym materjałem obserwacyjnym i mogą lepiej jak ktokolwiek przeprowadzać studja porównawcze. Nie wątpię, że zechcieliby się chętnie podzielić swemi obserwacjami z czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy".

To samo tyczy się związków hodowlanych rozwijających się przy Izbach Rolniczych lub poza niemi.

Wszystko to oświetlone krytycznie przez Redakcję „Jeźdźca i Hodowcy" dałoby temu działowi nowe życie i wysoce kształcący charakter. Może przyczyniłoby się do wskrzeszenia w zmodernizowanej formie zatraconego ongiś typu konia polskiego, którym dawne wieki się chlubiły.

Z wyrazem wysokiego szacunku

**Jan Żółtowski.**

Czacz, 15.IX. 1935.

Nawiązując do cennej inicjatywy Szanownego Pana Prezesa Jana hr. Żółtowskiego — Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" zwraca się do PP. hodowców konia szlachetnego pół-krwi oraz kierowników Pań. Zak. Chow. Koni z apelem, aby zechcieli podzielić się z innemi swojemi spostrzeżeniami i doświadczeniem w zakresie chowu półkrwi, publikując w naszem piśmie specjalne artykuły, uwzględniające m. inn. pytania, zawarte w liście powyżej zamieszczonym. **Redakcja.**

# KRONIKA

## KRAJOWA

### JEŹDZIECTWO

#### CHARAKTERYSTYKA ZAGRANICZNYCH ZESPOŁÓW JEŹDZIECKICH.

Zagranica reprezentowana będzie na tegorocznych zawodach konnych bardzo poważnie, choć braknie Francuzów, Rumunów i Czechosłowaków, których gościliśmy u siebie tyle razy. Zastanówmy się nad charakterystyką tych zespołów.

Przybywają cztery wielkie ekipy wojskowe: łotewska, niemiecka, węgierska i włoska. Do niemieckiej dodać należy jedną osobę cywilną, do węgierskiej — pięć osób. Całkowicie cywilne są ekipy: austrjacka, belgijska i oczywiście gdańska. Ilość globalna gości zagranicznych wyraża się cyfrą 41, w czem wojskowych — 27 osób (bez szefów ekip), cywilnych — 14 osób, (pań — 8, panów — 6). Zatem sumaryczna przewyżka jeźdźców polskich nie jest zbyt wielka (49 — wojskowych, 20 — cywilnych, z czego 10 pań): 69 zawodników krajowych na 41 zagranicznych.

Rzecz prosta, przewyżka liczebna mało tu stanowi; raczej znaczenie ma selekcyjność zawodników. Zagranica przysyła przeważnie elitę jeździecką; przeciwstawić się jej muszą najlepsze nasze siły, których jak widzieliśmy, nie brak.

W r. z. bili nas mocno Niemcy, którzy odebrali nam posiadany 4-krotnie puhar Narodów i zdobyli większość poważnych nagród. W r. b. przybywa Niemcom niebezpieczny konkurent — Włosi, a i Węgrzy muszą być brani pod uwagę. Zobaczymy również, jak się popisze silna liczebnie ekipa łotewska. Przy sposobności, podajemy jej listę, której dając spis zawodników zagranicznych, jeszcze nie posiadaliśmy.

Szef — płk. dypl. Herman Buks, jeźdźcy: kpt. Konrad Karkline, por. Teodor Broks, por. Gustaw Insbergs, por. Robert Jostsons, por. Ludwik Ozols i por. Ludwik Rols.

Zespół ten dosiada koni różnego pochodzenia: własnej hodowli, polskich i pruskich. Jest pod kierunkiem Buksa, wychowańca Grudziądza i warszawskiej wyższej szkoły wojennej. Łotysze pracują nad hipiką systematycznie od dłuższego czasu, mimo, że kawalerja ich nie jest liczna. W r b. skutecznie bronili u siebie puharu Narodów i nie dali go sobie odebrać.

Zespół niemiecki, siedzący na koniach własnej hodowli, znamy z r. z. Nowymi na naszym torze są rtm. von Barnekow i por. Schlickum. Podziwialiśmy poprzednio zgranie całego zespołu, jednakowe wytrenowanie koni i jednakowy siad jeźdźców. Robi to bardzo dobre wrażenie optyczne, ale może krępuje czasem poszczególne talenty. W każdym razie, jest to przeciwnik wielce groźny, zwłaszcza, że obznajmiony już z naszym torem.

Węgrów mieliśmy ostatni raz u siebie w r. 1928, przeto toru łazienkowskiego w obecnej formie nie znają. Wówczas przechodzili oni dopiero na przyjęty obecnie wszędzie sposób jazdy. Szef ich ekipy, płk. Binder, oraz czołowy jeździec, por. Bodo, są wychowańcami Grudziądza i Pinerolo. Jest to zatem zespół bardzo ciekawy, mogący dać niespodziewane wyniki. Materjał koński Węgrów powinien być na wysokości zadania, wobec ich dbałości o hodowlę.

Ekipa włoska jest bardzo silna, jeżdżąca sposobem czysto sportowym. Klimat we Włoszech pozwala jeźdźcom nie tylko na ciągły trening, ale również na częste branie udziału w konkursach publicznych, co ma ogromne znaczenie wychowawcze.

Biorąc imiennie, ppłk. markiz Borsarelli di Rifreddo staje do zawodów na wspaniale skaczącej, choć niepozornej klaczy „Crispa", która zapewniła mu już niejedno zwycięstwo, między innemi — przy zdobyciu puharu Narodów u nas, w r. 1929. Mjr. Lequio ma za sobą wygranie olimpjady w Brukseli (1920) i 2-ie miejsce na olimpjadzie w Paryżu (1924). Inni znani nam jeźdźcy też są sportowo bardzo wybitni. Po raz pierwszy jeździć u nas będą: kpt. Kechler, por. Bonivento i por. Campello. Szef ekipy, ppłk. Caffaratti, sam jest wytrawnym jeźdźcem konkursowym z pierwszej szkoły Caprilliego. Konie Włochów są tym razem przeważnie hodowli francuskiej, nie zaś ich własnej, jak zazwyczaj.

Jeźdźcy cywilni, towarzyszący zespołom wojskowym, z konieczności schodzą na drugi plan. Zwraca jednak uwagę liczna ekipa cywilna węgierska, o znacznej przewadze pań. Z 2-ch pań składa się również przedstawicielstwo tegoroczne Belgji.

Trudno cokolwiek zawczasu powiedzieć o jeźdźcach austrjackich. Co do jeźdźców gdańskich, p. Halina Moczyńska jeździła dotąd dwa razy w Polsce, mianowicie na zawodach w Gnieźnie i w Gdyni.

Tym jeźdźcom cywilnym zagranicznym przeciwstawią się jeźdźcy cywilni polscy. Nie wszyscy znani są na stadjonie łazienkowskim, ale wielu ma znaczne przewagi na torach prowincjonalnych.

Odnośnie naszych zawodników wojskowych, zeszłoroczne wyniki dały wielu osobom asumpt do niewczesnych krytyk Grudziądza i jego systemu. Mówimy „niewczesnych", gdyż zwycięstw w kraju i zagranicą mieliśmy, dzięki Grudziązowi, niemało, a zwycięstwo na zawodach zależy od wielu czynników, nietylko od szkoły. Wyznajemy, że wysoka przeciętna jazdy naszych oficerów wydaje nam się nie mniej interesująca od zwycięstw „asów", chociaż pojmujemy dobrze ich znaczenie, zarówno dla ambicji sportowej narodu, jak i dydaktyczne. Dlatego też w dalszych sprawozdaniach będziemy się starali zwracać ciągle uwagę na to, co jest znamieniem i wynikiem szkolenia.

Obok Grudziądza, interesujący jest i Toruń, mający chwalebne ambicje hippiczne i piękną już kartę zwycięstw oficerów artylerji na wielu zawodach. Niepodobna jednak, co wielu laików czyni, przeciwstawiać go Grudziądzowi z okazji procentu zwycięstw, odniesionych przez artylerzystów, gdyż szczyty umiejętności jeździeckiej muszą być jedne dla całego naszego wojska, a szczytom tym daje miarę Grudziądz.

#### JESIENNE ZAWODY KONNE I „DZIEŃ KONIA" W GNIEŹNIE.

W dniach 5 i 6 października r. b. odbędą się na hippodromie gnieźnieńskim pokazy i konkursy według następującego programu:

1. Pokaz z działu hodowlanego.
2. Konkurs zaprzęgów — jedno, dwu i parokonnych.
3. Konkurs w skokach przez przeszkody im. Miasta Gniezna.
4. Pokaz konia wierzchowego.
5. Konkurs Szybkości im. Powiatu Gnieźnieńskiego.
6. Gymkhana zespołów wojska, młodzieży włość., pryw. stad koni.
7. Konkurs zaprzęgów i powozów.

Zawody organizuje i prospekty wysyła Komitet Targów Końskich w Gnieźnie — ul Mieczysława 7 — Hotel Centralny.

### HODOWLA

**Kierownictwo Remontu M. S. Wojsk.** zmienia terminy zakupu koni remontowych na terenie Komisji Remontowej Nr. 2 w następujących miejscach zakupu w podokresie II-im:

Dn. 14 października 35 r. godz. 10, m. i st. kol. Pelplin.

Dn. 25 października 35 r. godz. 10, m. i st. kol. Sępólno.

Dn. 26 października 35 r. godz. 10, m. i st. kol. Kościerzyna.

#### POKAZ KONI W RÓWNEM.

W dniu 16 września b. r. odbył się w **Równem** na Targach Wołyńskich pokaz materjału hodowlanego Powiatowych Kół Hodowców Koni w Równem i Zdołbunowie, urządzony staraniem Wołyńskiego Związku Hodowców Koni przy wydatnej pomocy materjalnej Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Tegoroczny pokaz koni w Równem różnił się od pokazu urządzonego w roku ubiegłym swym charakterem rejonowym, gdyż doprowadzone konie były tylko z 2-ch powiatów (Równe i Zdołbunów), podczas gdy w roku ubiegłym doprowadzone były konie z większości powiatów Województwa Wołyńskiego. Na pokaz doprowadzono około 100 sztuk klaczy, o gierów i przychówku. Naogół wartość materjału hodowlanego przedstawiała się nieźle, zwłaszcza w młodszej generacji, która prawie że bez wyjątku pochodziła po ogierach państwowych, to też należy się spodziewać coraz większej poprawy z każdym rokiem z tendencją w kierunku szlachetnego konia i systematycznem wypieraniem limfatycznych beztypowych sztuk. Ogólne zainteresowanie skupiło się na ogierze „Emir" własność p. Teofila Lewczuka z Międzyrzeca Koreckiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności nabyty kilkumiesięcznym źrebakiem ogier ten trafił do p. T. Lewczuka, mianowicie: Państwowa Stadnina w Janowie sprzedała z licytacji szwadronowi K.O.P. w Niewirkowie klacz stadną „Istrja" po „Oszczep" i „Austrja" — o po „Amurath" — oo, źrebną po ogierze 518 „Schagya" — o;

źrebaka kilkumiesięcznego nabywa p. Lewczuk również z przetargu i wychowuje go niezwykle starannie na b. dobrego ogiera, którego Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zakupiło za zł. 2.500 z przeznaczeniem do Państw. Stada Ogierów w Białce. Komisja premjująca pozatem udzieliła p. Lewczukowi pierwszą pieniężną nagrodę.

Drugą atrakcją pokazu była klacz „Mucha", gniada, własność p. Eustachego Tokarczuka po państwowym ogierze „Midas" x („Midas" x — „Furioso") niezwykle szlachetna o pięknych linjach, typowa klacz półkrwi. Klacz ta również została nagrodzona pierwszą nagrodą. Pozatem nagrodzono nagrodą I w wysokości 50 zł. 1 ogiera, nagrodą II w wysokości 30 zł. — 9 koni, nagrodą III w wyskości 20 zł. — 17 koni, nagrodą IV w wysokości 10 zł. — 9 koni, razem wydano nagród na ogólną sumę zł. 850.

W skład Komisji Sędziowskiej wchodzili: Delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych p. płk. Adam Radomyski, w zastępstwie delegata Min. Roln. i Ref. Roln. p. Michał Jankowski i delegat Naczelnej Organizacji Związków Hod. Koni — p. Aleksander hr. Ledóchowski.

## ZAGRANICZNA

### FRANCJA.

**Jenerał Weygand o przyszłości konia we Francji.** Dawny generalissimus francuski, a obecny członek najwyższej Rady Wojennej wyraził się o przyszłości konia we Francji w następujący sposób:

— Hodowlę koni należy popierać z następujących trzech względów: 1) Koń jest dobrem narodowem, wzbogacającem naturalną drogą rolnictwo, a to ostatnie tradycyjnie popieramy oddawna. 2) Obrona narodowa wymaga popierania hodowli szlachetnego konia, zapoznawanej w ostatnich czasach i gdybyśmy obecnie urządzili mobilizację, przekonalibyśmy się, iż posiadamy zamało koni. 3) Motoryzacja nie jest w stanie zastąpić konia, utrzymuję to z całą stanowczością. Zabieram tutaj głos z tem większem przekonaniem, iż byłem gorącym zwolennikiem motoryzacji w kawalerji. Oczywiście motoryzacja oznacza wielki postęp, lecz na wojnie ma ona swoje granice, gdyż w razie jej wybuchu odczulibyśmy wielki brak środków napędnych, a wreszcie i wzgląd finansowy tutajby zaważył.

Przedewszystkiem zaś nieprzezwyciężoną przeszkodą dla całkowitej motoryzacji będzie nieprzydatność motoru do wszelakich warunków terenowych.

Tak więc motoryzacja nie może być środkiem uniwersalnym, jedynie jednym środkiem więcej, lecz nigdy nie wykluczy ona użycia konia.

A zatem francuska hodowla koni musi być otoczona jaknajtroskliwszą opieką państwową, nietylko ze względu na gospodarkę narodową, lecz również i ze względu na obronę kraju.

### BELGJA.

**Wywóz koni zimnokrwistych** w Belgji wyniósł w pierwszem półroczu: 1.935 źrebiąt za sumę 2.009.000 fr., 1.754 klacze za 8.228.000 fr., 3.467 wałachów za 16.391.000 fr., wreszcie 227 ogierów za 1.447.000 fr., zatem łącznie 6.054 konie za 28.075.000 fr. (wszystko we frankach francuskich).

Niemcy w czasie tym zakupiły na tym rynku 696 koni za 10.715.000 fr., Holandja 1.038 koni za 3.303.000 fr., wreszcie Francja 2.104 konie za 8.185.000 fr.

### U. S. A.

**Flying Ebony** sprzedany za 14.000 dolarów. Na licytacji w Saratoga we wrześniu wystawionym został na sprzedaż derbista (Kentucky Derby) z roku 1925 — Flying Ebony.

Obecnie trzynastoletni kary ogier ten nabytym został za tak wielką sumę przez Mr. A. G. Blakel. Jest on synem The Finn (Ogden), który zasłynął w hodowli tamtejszej, dając między innemi rekordzistę pod względem wygranych sum — Zew'a.

Matką jego jest Princess Mary po Hessian i Royal Gun po Royal Hampton.

Matka Ogden'a, Oriole, jest rodzoną siostrą Orsova'y, która tak wielką w hodowli niemieckiej odegrała role przez swojej córki: Orseis i Austria (Oleander, Wallenstein).

## WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

**Medjolan,** 15 września.

**St. Leger Italiano.** 100.000 lirów. 2.800 m., dla 3-latków.

1. Lub, og. gn. (Nesiotes — La Munia), st. Salaria, 58 kg., ż. P. Caprioli.

2. Jacopo da Pontormo, og. kaszt. (Captain Cuttle — Vice Versa), Tesio Incisa, 58 kg., ż. V. Lamberti.

3. Comerio, og. gn. (Ortello — Cadichette), G. de Montel, 58 kg., ż. P. Gubellini.

B. m.: Vobarno, Diolo.

Wygrane o ½ dł. — szyja. Czas: 3:1.5. Toto: 32, 13, 12:10.

**Berlin—Hoppegarten,** 22 września.

**Deutsches Saint Leger,** 21.500 RM. — 2.800 m., dla 3-latków.

1. Ricardo, og. gn., (Torero — Rückkunft), O.Blumenfeld i R. Samson, 56 kg., ż. K. Visek.

2. Glaukos, og. c.-gn., (Serapis — Gherarda delle Notti) st. Erlenhof, 56 kg., ż. E. Grabsch.

3. Contessina, kl. gn., (Oleander — Contessa Maddalena) R. Haniel, 54½ kg., ż. H. Zehmisch.

B. m.: Lampe, Lampadius, Goldtaler, Limperich.

Wygrane o 3— 1¼ dł. Czas: 2:59.5. Toto: 66, 15, 15, 14:10.

**Longchamp,** 22 września.

**Prix du Prince d'Orange.** 50.000 fr. — 2.400 m.

1. Brantome, 4 l. og. gn. (Blandford — Vitamine), bar. E. de. Rothschild, 63 kg., ż. C. Bouillon.

2. Arkina, 4 l. og. (po Comedy King), G. Mattosian, 57 kg., ż. F. Rochetti.

3. Vanda Teres, 3 l. kl. (po Blandford), bar. E. de Rothschild, 53 kg., ż. P. Villecourt.

B. m.: Phlegeton, Prawn Curry.

Wygrane o 3½—¾ dług. Czas: 2:41.3. Toto: 10, 11, 18:10.

**Prix Vermeille.** 100.000 fr. — 2.400 m., dla 3 l. klaczy.

1. Crisa, kl. gn. (Teddy — White Crystall), L. Volterra, 54 kg., ż. G. Bridgland.

2. The Nile, kl. (po Pharos), lorda Derby, 57 kg., ż. W. Johnstone.

3. Peniche, kl. (po Belfonds), bar. E. de Rothschild, 57 kg., ż. C. Bouillon.

B. m.: Finlandaise, Medea, Astronomie, Farfadette, Samos, Tara.

Wygrane o łeb—kr. łeb. Czas: 2:38.6. Toto: 275, 42, 22, 13:10

**Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"**

Rocznie **50 zł.**, z góry za rok **45 zł.**, za pół roku **25 zł.**, kwartalnie **12 zł. 50 gr.**, miesięcznie **5 zł.** — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

**Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.**

**Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.**



REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

(25) Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.

# Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

## WARUNKI PRENUMERATY

| | |
|---|---|
| ROCZNIE . . . . | Zł. 50.— |
| ZGÓRY ZA ROK . | Zł. 45.— |
| ZA PÓŁ ROKU . . | Zł. 25.— |
| ZA KWARTAŁ . . | Zł. 12.50 |
| MIESIĘCZNIE . . | Zł. 5.— |

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.